CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

WAŻNA KONFERENCJA POLITYCZNA W CIECHOCINKU

UROCZYSTOŚCI ŚLĄSKIE

HERRIOT O LOZANNIE

№ 168. WARSZAWA, Niedziela 19 czerwca 1932 r. Rok IX.

Premier Herriot o wynikach lozańskich

PARYŻ (PAT). Po wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów Herriot oświadczył przedstawicielom prasy, że osobiście jest bardzo zadowolony z dotychczasowego przebiegu konferencji lozańskiej, gdyż obecnie sprawa uregulowania zagadnień europejskich została włączona w ramy ogólne, a najeżony trudnościami problemat moratorjum znalazł jaknajbardziej logiczne rozstrzygnięcie. Zachowaliśmy — mówił premjer — całkowitą swobodę rozważania istoty tego zagadnienia, nie angażując się w niczem i nie narażając niczego na szwank, a wytworzona atmosfera jest tego rodzaju, że nie można już mieć więcej żadnych wątpliwości co do dobrej woli wszystkich. Reasumując, początek jest dobry. Istotne trudności pozostają, nie przesądzają jednak przyszłości konferencji, teren zaś pozostaje wolny.

Zkolei premjer złożył podziękowanie kolegom angielskim oraz von Papenowi za wniesienie do obrad nastroju swobodnej dyskusji, poczem przypomniał rozmowy nawiązane pomiędzy poszczególnymi rządami w sprawie Genewy. „Zapewne, ani w Lozannie, ani w Genewie — mówił Herriot — nie rozstrzygnęliśmy wszystkich zagadnień, utrzymując jednak konferencje bez pozbawienia ich dotychczasowych uprawnień, ustaliliśmy metody pracy, które, należy mieć nadzieję, przyniosą maksimum rezultatów. Wreszcie, jeśli się jest zwolennikiem pokoju, to należy domagać się, ażeby opinja publiczna udzieliła nam swego poparcia".

Wkońcu premjer oświadczył, że jutro wieczorem wyjedzie do Lozanny.

Spór państw południowych z Berlinem

ZWOŁANIE KONFERENCJI MINISTRÓW SPRAW WEWNĘTRZNYCH

BERLIN (PAT). Wobec opornego stanowiska rządu Bawarji i Badenji w stosunku do dekretu politycznego prezydenta Hindenburga, minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy, von Gayl zwołał na 22 b. m. konferencję ministrów Spraw Wewnętrznych krajów związkowych. Komunikat urzędowy stwierdza, że konferencja uzgodnić ma przepisy, dotyczące wykonania zarządzeń dekretu w całej Rzeszy. Zwołanie konferencji nastąpiło na skutek protestu partji narodowo-socjalistycznej przeciwko zarządzeniom rządu bawarskiego i badeńskiego, utrzymującym zakaz noszenia mundurów przez członków organizacyj politycznych. Hitlerowcy w telegramach do prezydenta Hindenburga i rządu Rzeszy wyraźnie interwenjowali, domagając się zmuszenia wszystkich opornych krajów związkowych do wykonania postanowień dekretu politycznego.

NIEUSTĘPLIWE UCHWAŁY GABINETU RZESZY

BERLIN (PAT). Gabinet Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu obradował nad sytuacją w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Minister Spr. Wewn. von Gayl zreferował zarządzenia wydane przez kraje związkowe w sprawie wykonania dekretu politycznego prezydenta Rzeszy. Komunikat rządowy podkreśla, że ministrowie gabinetu Rzeszy, zgodnie wyrazili życzenie, ażeby polityka zapoczątkowana dekretem prezydenta Hindenburga była nadal energicznie kontynuowana.

Pismo angielskie o Pomorzu

LONDYN (PAT). „Manchester Guardian" ogłasza od szeregu dni artykuły o sytuacji międzynarodowej, będące bardzo poważną analizą całokształtu zagadnień europejskich, służących za tło do konferencji lozańskiej. Artykuły te pisane są przez specjalnego korespondenta, wysłanego uprzednio przez dziennik na objazd Europy, który obecnie podaje rezultat swoich badań.

We wczorajszym artykule jest omawiana sprawa Pomorza. Artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę, albowiem antypolski kierunek tego pisma jest znany. Tembardziej więc należy podkreślić, iż tym razem „Manchester Guardian", przeprowadzając obszerną analizę argumentów polskich i niemieckich w sprawie t. zw. korytarza daje wyraźną przewagę argumentom polskim.

Gdyby w Europie można było wytworzyć — pisze dziennik — lepszą atmosferę psychologiczną — to sprawa ta nie byłaby wcale tak szalenie ważna, jak to się dzisiaj wydaje każdemu Niemcowi. Niewątpliwie było to wielkim błędem traktatów pokojowych, że wybrały takie właśnie rozwiązanie zagadnienia dostępu Polski do morza. Ale jeśli Polska miała być przywrócona, co było logicznym rezultatem idei uwolnienia uciśnionych narodów, która dominowała nad całem XIX stuleciem, to było niezbędnem przyznać Polsce ten dostęp. Być może, że dostęp Polski do morza poprzez Litwę do Kłajpedy, byłby lepszem rozwiązaniem, było to rozwiązanie po linji większego oporu. Polska i Litwa były złączone w przeszłości unją personalną w ciągu dłuższego czasu, niż jedno stulecie. Dziś jednakże jest zapóźno, aby naprawiać błędy z przed lat 13. Dziś trzeba pogodzić się z faktem, że korytarz polski istnieje, i że Polska nie zgadza się na dyskusję w sprawie ustąpienia tego terytorjum, które w ich pojęciu jest najlepszą częścią Polski. Nie udało mi się spotkać, ani jednego Polaka, nawet skrajnego socjalisty, który byłby gotów podjąć dyskusję w sprawie korytarza".

Autor podkreśla następnie, że zarówno ze strony polskiej jak i niemieckiej prowadzona jest z wielką energją i umiejętnością propaganda, dowodząca wzajemnych słuszności. Argumenty historyczne są zdaniem dziennika słabe, albowiem posiadanie tych ziem w ciągu wieków przechodziło z rąk do rąk i obie strony mają do nich prawa historyczne. Argumenty etnograficzne przemawiają — jego zdaniem — na korzyść Polski.

„Niewątpliwie nawet 70 lat temu — pisze dziennik — Pomorze było zamieszkane przez ludność w olbrzymiej większości polską. Następnie pod panowaniem Bismarcka zaczęła się gwałtowna germanizacja. Mimo to podkreśla „Manchester Guardian" — okręgi wyborcze na Pomorzu wysyłały polskich posłów do Reichstagu, co stanowi znakomity argument dla Polski, wobec tego, że wybory te były tajne i wolne od wszelkiego nacisku. Mimo wielkich wysiłków, Niemcom nie udało się zgermanizować Pomorza. Gdy tymczasem Polakom od czasu ukończenia wojny udało się spolonizować Pomorze pomimo zarządzeń ochronnych na rzecz mniejszości niemieckiej zawartych w traktacie pokojowym. Obecnie liczba Polaków na Pomorzu doszła do prawie 90%. Ekonomicznie Pomorze napewno nie ucierpiało".

Wywody „Manchester Guardian" są nietylko jaskrawym dowodem słuszności polskiej tezy w sprawie Pomorza, lecz także świadczą o tem, że mimo wysiłków niemieckiej propagandy czas robi swoje i zmienia nawet przekonania „Manchester Guardian".

MARSZ. PIŁSUDSKI U P. PREZYDENTA RZPLITEJ W CIECHOCINKU

CIECHOCINEK (tel. wł.) Dziś popołudniu przybył tu samochodem w towarzystwie adjutanta, p. Marszałek Piłsudski i odwiedził przebywającego na kuracji p. Prezydenta Rzpltej. P. Marszałek Piłsudski zabawił u p. Prezydenta około dwuch godzin, poczem odjechał w kierunku Warszawy.

W DRODZE NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Pielgrzymka, udająca się pod przewodnictwem ks. prymasa Hlonda na kongres Eucharystyczny do Dublina, złożona z 130 osób, zatrzymała się wczoraj w Kolonji przez 2 godziny. Na dworcu powitali pielgrzymkę: biskup koloński Hamel, w otoczeniu duchowieństwa oraz przedstawicieli władz miejscowych, ze strony polskiej zaś konsul Rusiecki z Essen z małżonką, wicekonsul Rosmański i przedstawiciele Polonji ze sztandarami, prowadzeni przez dr. Kaczmarka.

Ks. prymas Hlond odprawił nabożeństwo w tumie kolońskim, poczem udał się na śniadanie do pałacu Biskupiego.

Ks. kardynał koloński Schulte witał ks. prymasa Hlonda w salonach recepcyjnych na dworcu i był obecny w czasie odjazdu pielgrzymki, która o godz. 8.20 udała się w dalszą podróż.

PARYŻ (PAT). Wczoraj o godz. 5 popoł. przybyła do Paryża polska pielgrzymka na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie, z ks. kardynałem Hlondem na czele. Na dworcu powitali pielgrzymkę ambasador Chłapowski, konsul generalny Poznański, rektor tutejszej misji katolickiej ks. prałat Łagodz wraz z księżmi, należącymi do misji, oraz prezes związku dziennikarzy polskich Smogorzewski. Ks. Prymas zamieszkał w „Mission Etrangère" u ks. biskupa de Guebrianta. Dziś ks. prymas odprawi nabożeństwo w kościele polskim. Tegoż dnia o godz. 4-ej pielgrzymka opuści Paryż, udając się do Havru.

MOBILIZACJA REICHSBANNERU

BERLIN (PAT). Kierownictwo Reichsbanneru ogłosiło rozkaz do swych organizacyj okręgowych zarządzający mobilizację t. zw. „formacyj ochronnych" na dzień 25 b. m. W odezwie do społeczeństwa Reichsbanner oświadcza, że bronić będzie praw obywatelskich swych członków przed zorganizowanym terorem narodowych socjalistów. Odezwa niezwykle ostro atakuje rząd Papena, czyniąc go odpowiedzialnym za wszelkie następstwa uchylenia zakazu istnienia szturmówek.

BELGJA — FEDERACJĄ

BRUKSELA (PAT). W parlamencie belgijskim został złożony wniosek w sprawie zmiany konstytucji, w celu stworzenia monarchji federalnej, w skład której wchodziłyby dwie prowincje belgijskie, Flandrja i Walonja. W związku z tym projektem, który posiada wśród sfer parlamentarnych wielu zwolenników, toczą się na łamach prasy ożywione dyskusje. Utworzenie monarchji federalnej nie naruszałoby — według tego projektu — ani dynastji belgijskiej, ani też istniejącego parlamentaryzmu. Największe zastrzeżenia budzi artykuł, który domaga się, ażeby Bruksela została stolicą Flandrji. Ponieważ jednak w Brukseli mieszka od 250.000 do 300.000 Walonów i niektóre przedmieścia jej, jak Ixelles, mówią wyłącznie po francusku, Waloni sprzeciwią się temu żądaniu.

PO LATACH DZIESIĘCIU

Jutro dziesięć lat mija od dnia, kiedy polskie władze wojskowe i cywilne objęły w imieniu Rzeczypospolitej tę część Górnego Śląska, która po długich sporach, rokowaniach i zabiegach dyplomatycznych przyznana została Polsce.

Sięgnijmy pamięcią nieco wstecz.

Traktat Wersalski ustala, że kwestja przyznania Polsce prastarej ziemi Piastowej rozstrzygnięta będzie dopiero po przeprowadzeniu głosowania ludowego. Pozornie — ukłon w kierunku Wilsonowskiego samostanowienia o sobie narodów, w rzeczywistości zaś klauzula ta powstaje dzięki zakulisowej akcji popleczników Berlina z ówczesnym premjerem W. Brytanji, osławionym Lloydem Georgem na czele. Znowu rokowania, znowu pertraktacje — wreszcie data plebiscytu oznaczona na dzień 19 marca 1921. Nad prawidłowym przebiegiem kampanji przedplebiscytowej i samego plebiscytu „czuwa“ Komisja Międzysojusznicza, de facto jednak cała administracja, wszystkie jej sprężyny spoczywają w ręku niemieckim.

Żywioł polski znajduje się w warunkach takich samych obywateli niższej klasy i gorszego gatunku, w jakich bytował przed i podczas wojny. Żywioł niemiecki ma do swej dyspozycji administrację i najzupełniejszą swobodę ruchów.

Wolno uprawiać agitację najpotworniejszą, wolno wypisywać o Polsce najbardziej nieprawdopodobne brednie — jak naprzykład puszczać w niemieckiej prasie śląskiej w wigilję głosowania kłamliwe wiadomości, że rokowania w Rydze są zerwane, i że wojna polsko-bolszewicka rozpocznie się lada godzina na nowo. Wolno bezkarnie podrabiać gazety polskie (n. p. sławetny falsyfikat „Katolika“ z dn. 18 marca 1921), w których nawołuje się „rodaków“ do głosowania za Niemcami. Strona polska ma do swej dyspozycji tylko nakładem wielkiej pracy i poświęcenia organizowane instytucje społeczne.

Nadchodzi wreszcie dzień plebiscytu. Nieprzebierająca w środkach, godna potomków raubritterów, agitacja, gwałty bojówek niemieckich robią swoje. W wielu powiatach liczba głosów pro-niemieckich przeważa nad głosami za Polską. Są jednak wreszcie cyfry gotowe. Teraz już tylko — zdawaćby się mogło — segregacja gmin i powiatów wedle tych cyfr, ewentualnie lekkie poprawki granicy w tę i tamtą stronę. Golgocie ludu śląskiego jeszcze nie koniec. Zaczyna się owa gra zakulisowa niemiecka, która opóźnia objęcie przyznanej Polsce części Górnego Śląska o rok przeszło i uszczupla terytorjum Polski.

Lecz wreszcie 20 czerwca 1922 roku Rzeczpospolita obejmuje w swe władanie ów skrawek ziemi, na mapie widniejący w formie cudacznego potworka.

Niemcy się cieszą. Poprzecinano wiele głównych linij komunikacyjnych, pozostawiając węzły kolejowe po niemieckiej stronie, przedmieścia oddzielano od miast. Dano Polsce przez to skrawek ziemi bogatej, ale uczyniono ten skrawek kaleką niejako. Jakże taki „Saisonstaat“, za jaki Niemcy ogłosiły Polskę, po wojnie, będzie w stanie uleczyć rany, zadane śląskiemu życiu gospodarczemu?! Wszystko się wkrótce zawali, staną huty, kopalnie, fabryki, nędza, ruina, no i — oderwani od „macierzy niemieckiej“ Ślązacy na klęczkach przyjdą błagać aljantów, by ich znowu oddali pod dawne panowanie.

Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy Niemcy w taki sposób starali się pocieszać. Polska, wycieńczona przez okupację wojenną, zmęczona krwawemi zapasami z bolszewikami, przyjęła decyzję niesprawiedliwego podziału Śląska ze spokojem, może zbyt spokojnie nawet. Rozpoczęła się praca ciężka, przy ciągłych sprzeciwach i trudnościach, które starał się i stara ustawicznie stwarzać kierowany z Berlina Volksbund niemiecki, ciągłe „procesy“ i psikusy w Genewie i na samym Śląsku. Lecz akompanjament tych zgrzytów niewiele zakłócał normalny bieg życia. Pomimo wielkich trudności natury wewnętrzno-politycznej, pomimo pracy nad konsolidacją wewnętrzną i odbudową gospodarczą, starczyło środków, sił i energji na zaleczenie ran, które odniosła śląska sieć kolejowa i szosowa. przemysł aż do chwili powszechnego kryzysu, który notabene znacznie boleśniej dał się odczuć w niemieckiej części Górnego Śląska niż w naszej, nietylko nie stawał, nietylko nie powstała nędza i ruiny, lecz nowe powstały zakłady, stare się rozszerzyły. We wszystkich miastach stanęły imponujące gmachy państwowe, samorządowe, szkolne. Nietylko nikt z autochtonów nie błaga na klęczkach aljantów o powrót pod panowanie szturmówek hitlerowskich i stahlhelmowskich, lecz zato całe masy ludności napływowej poszły sobie precz na Zachód, polonizacja, jak to kilka dni temu wykazaliśmy na podstawie cyfr grudniowego spisu ludności, poczyniła kroki wręcz olbrzymie, tak, że dziś Śląsk jest województwem o największej przewadze elementu polskiego.

Takie są wyniki gospodarki polskiej na tej ziemi, która pomimo siedmiu przeszło wieków panowania obcego pozostała ziemią ludu polskiego, polskiego do gruntu, którego mowa, choć zniekształcona przez naleciałości obce, do dziś stanowi cenną kopalnię wiedzy dla badaczy naszej mowy ojczystej.

* * *

Cała Polska czci lud śląski za jego odporność, za jego patrjotyzm, dzięki którym dane mu było połączyć się z Macierzą.

A w dniu rocznicy jedna jest tylko chmura, że na Śląsku samym dwa równoległe odbędą się obchody rocznicy 20 czerwca. Obok ogólno-narodowego „swój“ obchód urządzają wodzowie opozycji z p. Korfantym na czele. Cieszą się z tego Niemcy, „Vossische Ztg.“ pisze na ten temat obszernie, wskazując obok p. Korfantego pp. Witosa i Ponikowskiego. Mają w tym „własnym“ obchodzie wziąć również udział posłowie Trąmpczyński i ks. Czetwertyński. Fakt tem przykrzejszy, że Niemcy obchodzili „żałobę“ podziału Śląska od hitlerowców do komunistów włącznie bez żadnego rozdźwięku.

Niestety — u nas tak jest ze wszystkiemi obchodami i świętami narodowemi. Przywykliśmy już do tego, a mimo to za każdym razem jednako smutne nasuwa nam to refleksje — że nie umiemy, jak wszystkie inne bodaj narody, w pewnych chwilach skupić się przy jednej myśli, jednej idei.

Przelotna ta chmura nie zmienia jednak ani trochę istoty rzeczy. Śląsk jest i po wsze czasy będzie ziemią polską, cenną perłą w koronie Rzeczypospolitej.

Lud. L.

* * *

Otrzymaliśmy odezwę następującą:

Obywatele!

Święcimy dziś rocznicę przyłączenia Śląska do Polski, święcimy dzień powrotu starej, odwiecznej ziemi piastowskiej na łono Macierzy.

Kto nie uczci tej rocznicy, kto nie złoży hołdu ludowi śląskiemu za jego pięciowiekową walkę z przemocą pruską. uwieńczoną tak wspaniałem zwycięstwem?

Poprzez codzienną walkę o język polski, o prawo do posiadania duszy polskiej szedł śląski chłop i robotnik do Ojczyzny.

Trzy powstania — to krwawa danina złożona na ołtarzu wolności. Bohaterski czyn zrzucenia obcego jarzma okupiony został wyzwoleniem Śląska, choć jego serce — Bytom znalazło się poza rubieżami zjednoczonej Ojczyzny.

Tam za kordonem zostali jeszcze nasi bracia, którym w dniu dzisiejszym ślemy słowa otuchy i wytrwania, zapewniając, że zawsze jesteśmy przy nich sercem i myślą.

Lud śląski przez wiele dziesiątków lat dawał dowody nierozerwalnej wspólnoty z Polską i tego faktu nie osłabi żadna wroga propaganda.

Nie masz Polski bez Śląska, nie masz Śląska bez Polski. Twardo stać będziemy na straży naszych praw do tej ziemi.

Niech żyje Śląsk i jego dzielny lud!

Odezwę podpisało **41 organizacyj i instytucyj społecznych** z Komitetu Obchodu Rocznic Narodowych i Radą Stołeczną B. B. W. R. na czele.

ZATRUTE PRĄDY

Głęboki kryzys obecny, sięgający do fundamentów samego bytu gospodarczego społeczeństw, czyni niemałe spustoszenia również w dziedzinie moralnej, wywiera zatruty wpływ na kształtowanie się prądów ideowych.

Chwila dzisiejsza sprzyja temu szczególnie. Cały świat zachodni, pogrążający się wciąż głębiej w odmęty kryzysu, nie umie zorganizować solidarnego frontu do walki na odcinku gospodarczym. Zamiast wspólnego, jasno wytkniętego planu, Europa poprzestaje na chwilowem łagodzeniu rozsadzających ją przeciwieństw politycznych. Nieudolność amerykańskiej gospodarki indywidualistycznej — uchodzącej za doskonałość gospodarczą — do kierowania losami swych krajów, wydaje się niewątpliwą i nie wiadomo nawet dokąd społeczeństwa północno-amerykańskie doprowadzi. Dodajmy do tego naszą wewnętrzną ciężką sytuację gospodarczą i niepopularne, chociaż jedynie w naszych warunkach słuszne, hasło przetrwania za wszelką cenę, a będziemy mieli atmosferę w której rodzą się fale i prądy szukające ujścia w radykalnej zmianie samych podstaw ustroju gospodarczego i politycznego. Kuszące, dobrze nam znane hasła „gospodarki planowej“ i „uspołecznienia“, podsycają tę atmosferę i oto jesteśmy u źródła objawów, które z zaniepokojeniem notuje polska opinja publiczna.

Czytelnicy nasi znają sprawę odezwy komunistycznej, wydanej przez aktorów lwowskich z inicjatywy znanego i utalentowanego reżysera. Afera o wyraźnem zupełnie obliczu znalazła swój epilog w dochodzeniu karnem prokuratora.

Inny zupełnie charakter posiada ferment ideowy, który wykwitł na północnym wschodzie Polski, w cieniu historycznych murów uniwersytetu wileńskiego.

Przywódca wileńskiej grupy stowarzyszenia młodzieży katolickiej „Odrodzenie“, p. Henryk Dembiński, po okresie współpracy z wileńskiem „*Słowem*“, przestał pisywać w tym dzienniku i przeniósł się do „*Kurjera Wileńskiego*“ nie bez pewnych sugestyj ze strony redaktorów obu pism. Katolickie i społecznie zachowawcze poglądy „*Słowa*“ coraz mniej licowały z nowinkami głoszonemi przez p. Dembińskiego. W „*Kurjerze Wileńskim*“ został on przyjęty z otwartemi rękoma. Nie kusząc się o szczegółowe zdanie sprawy z kierunku, w jakim fantazjuje myśl p. Dembińskiego, wypowiadana zresztą z niemałym talentem publicystycznym — ogólnie nazwać to trzeba kolektywnym programem społeczno-gospodarczym, zmierzającym po przez radykalne zniszczenie istniejącego ustroju do dobrodziejstw „planowej“ gospodarki komunistycznej. Charakterystyczną barwę tej ideologji, mniej liczącej się z socjologją niż z sukcesami literackiemi, nadają oświadczenia p. Dembińskiego, że jest on przytem wierzącym i praktykującym katolikiem.

Błyskotliwa argumentacja i talent pisarski p. Dembińskiego zapewniły mu poparcie ze strony grupy młodych wilnian, dostrajających swoje poglądy do „ideowego kolektywizmu“ młodego przywódcy.

Na terenie Wilna wywiązuje się dosyć ostra polemika prasowa. „*Kurjer Wileński*“ zamieszcza raz po raz jaskrawe artykuły p. Dembińskiego, lub jego satelitów — stanowiska przeciwnego broni p. Cat w „*Słowie*“.

Ostatnio w ferworze polemiki „*Kurjer Wileński*“ użył twierdzenia, że jego radykalni reformatorzy są również katolikami. Na to znakomitą odprawę daje „*Słowo*“:

„Chrześcijaństwo i katolicyzm wydają mi się jednak bardzo mało z piatiletką wspólnego mającemi... Dobrowolność ofiary, sumienie, oto są rzeczy istotne dla katolika. Św. Franciszek propagował ubóstwo, ale burżuj, któremu bolszewicy wypatroszą sejfy, nie stanie się jeszcze przez to samo członkiem zakonu Braci Mniejszych. Ideowo i fonetycznie naśladowana przez p. Dembińskiego „praca wielkich tempów“, „nowych wacht“ i t. d. tylko z wielkim gwałtem da się wtłoczyć w chrześcijańską doktrynę miłości, miłosierdzia i przebaczenia. Szczerze mówiąc, nic bardziej naciągniętego, nic bardziej humorystycznego, niż to kumowanie katolicyzmu z bolszewizmem na gruncie wileńskim.

Pan Świaniewicz zapewne uważał, że uczynił bardzo chytre posunięcie, skoro wytłomaczył, że właśnie katolicyzm był motorem, który popchnął tę młodą grupę w ramiona krytyki kultury europejskiej i „rewolucyjności“ „przypominającej ocenę w książkach sowieckich“. Otóż, wyolbrzymiając ten motyw katolickości, jako motoru tego całego bolszewizmu, p. Świaniewicz, zamiast utrudniać, ułatwił nam zadanie wprost w sposób znakomity. Jeżeli — zapytamy — katolicyzm był tym motorem, który wytwarzał takie właśnie poglądy, to skąd się w tej grupie znalazła ilościowa przewaga tych, którzy do katolicyzmu nigdy się nie przyznawali? Jeżeli to katolicyzm ma być matką tej potrzeby powtarzania frazesów, codzień zresztą słyszanych przez radjo bolszewickie, to jakim sposobem ta matka porodziła także p.p. Jędrychowskiego, Miłosza, Zagórskiego, Radulskiego, o których wiadomo, że podkreślają swój indyferentyzm religijny?

W ten sposób demaskujemy doszczętnie cały kunsztowny wysiłek p. Świaniewicza — rozrywamy ten glejt bezpieczeństwa, z którym nasze bolszewicięta spacerują, ścieramy święte oleje z agitaparatu“.

W każdym razie niebezpieczna zabawa młodzieży wileńskiej, doprowadziła do tego, jak pisze „*Słowo*“, że wyrazy „bolszewizm“, „komunizm“ wymawia się u nas bez tej odrazy moralnej, która w naszej szerokości geograficznej jest nam koniecznie potrzebna.

* * *

Z innej strony, kierującej się zdecydowanym radykalizmem w sprawach politycznych, a pro-

pagującej dalekoidące reformatorstwo w zagadnieniach gospodarczych — padły również surowe głosy krytyki.

Oto krakowski *„Głos Narodu"* zwraca uwagę, że

„w artykułach ogłoszonych przez grupę wileńską „Odrodzenia" zbyt rzadko znajdowaliśmy ślad studjów nad papieskiemi encyklikami i wogóle nad literaturą katolicko-społeczną. Za wiele zaś było intuicji, która często zawodzi, i za wiele ogólnikowych odwoływań się do „etyki chrześcijańskiej".

Niestety wileńscy odrodzeniowcy szukali przesłanek nie w katolickiej teologji, lecz brali je żywcem z za kordonu wschodniego.

O ile nam wiadomo, pełne uznanie i poparcie dla grupy p. Dembińskiego wyraził dotąd jedynie socjalistyczny *„Robotnik"*. Napisał on nawet: „czegóż u licha tkwicie tam jeszcze", gdzie was wszystko raczej dzieli niż łączy. Jak dotąd, oferta pozostała jednak bez odpowiedzi.

K. C.

Na widowni

DELEGACJA B. B. W. R. NA UROCZYSTOŚCI KATOWICKIE

Wczoraj wieczorem wyjechała z ramienia prezydjum B. B. W. R. do Katowic, celem wzięcia udziału w uroczystościach przyłączenia Śląska do Polski, delegacja w następującym składzie: wicemarszałek senatu A. Bogucki, seator W. Rostworowski i poseł L. Tomaszkiewicz.

PROTESTY WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

W poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 10 rano Sąd Najwyższy ogłosi orzeczenie w sprawie protestów wyborczych przeciw wyborom do sejmu w okręgu Nr. 53 — Stanisławów i przeciw wyborom do senatu w województwie stanisławowskiem, rozpatrywanych w dn. 6 b. m.

Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie następnie protest przeciw wyborom do sejmu w okręgu Nr. 56 — Kowel — Lubomla — Włodzimierz Woł. — Horochów.

PRZERWA WAKACYJNA

Koncelarja cywilna Prezydenta R. P. komunikuje, że sekretarjat p. Prezydentowej Mościckiej jest nieczynny do dnia 1 września r. b.

Składajcie ofiary na budowę gmachu dla Bibljoteki Jagiellońskiej

ZJAZD RADY WOJEWÓDZKIEJ B. B. W. R. W POZNANIU

Ostatnio odbył się w Poznaniu zjazd rady wojewódzkiej BBWR z udziałem wszystkich posłów i senatorów grupy regionalnej. Na zjazd ten przybył prezes klubu B. B. W. R., płk. Sławek w towarzystwie zastępcy sekretarza generalnego posła K. Siedleckiego. W obradach zjazdu wzięli pozatem udział kierownicy współpracujących z Blokiem miejscowych organizacyj społecznych.

Po zagajeniu obrad przez prezesa rady wojewódzkiej pos. Jeszkego, kierownicy Sekcji wygłosili referaty o programie prac, a mianowicie: prof. uniwers. dr. Różycki— w imieniu sekcji prasowej, pos. Lipiński — sekcji organizacyjno - propagandowej, prof. uniw. Pietruszczyński — sekcji młodzieży, prof. uniw. sen. Ohanowicz — sekcji gospodarczej, prof. uniw. Sypniewski — sekcji rolniczej, prof. uniw. dr. Jakubski — sekcji b. wojskowych, prof. uniw. dr. Solecki — sekcji kulturalno - oświatowej, prof. uniw. dr. Kurkiewicz — sekcji wychowania fizycznego, dr. Konkiewicz — sekcji mniejszości narodowych, nacz. Bederski — sekcji urzędniczej.

Referaty te odzwierciadlały stan pracy Bezpartyjnego Bloku w Poznańskiem, stwierdzając stały postęp w dziedzinie konsolidacji B. B. W. R. na tym terenie oraz na Pomorzu.

Po referatach dłuższe przemówienie, zamieszczone poniżej, wygłosił prezes Sławek.

Zjazd niedzielny ma specjalne, wybitne znaczenie, gdyż w Poznańskiem najdłużej istniała dążność do samodzielności w akcji politycznej poszczególnych grup, wchodzących w skład obozu prorządowego. Kierownictwo obozu stwierdziło jednak na podstawie głębokiego doświadczenia, że na tych terenach, gdzie akcja została zunifikowana, osiągnięto najlepsze wyniki organizacyjne. Wobec tego Rada wojewódzka w Poznaniu zgodnie przyjęła ten system jako najbardziej celowy dla osiągnięcia konsolidacji organizacyjnej Bloku Bezpartyjnego, co podkreślił szczególnie mocno w swem przemówieniu prezes rady wojewódzkiej pos. Jeszke.

Wieczorem wojewoda Raczyński wydał raut, na który przybył prezes Sławek, prezydent miasta C. Ratajski, b. kurator B. Chrzanowski, oraz przedstawiciele miejscowego świata naukowego, społecznego, kupiectwa, przemysłu, świata pracowniczego i młodzieży.

Prezes W. Sławek w przemówieniu swojem zwrócił uwagę na przeszkody, które do tego czasu utrudniały uporządkowanie organizacji Bloku na terenie województwa poznańskiego. Jako jedną z głównych przyczyn, prezes Sławek wymienił nawyk do obronnego, defensywnego myślenia. Polityka obronna skłania działaczy do stawiania wyżej tendencji utrzymania swego stanu posiadania — chociażby tylko ciasno - partyjnego — ponad tendencję zdobycia nowych sukcesów, ku czemu należy iść przez koordynację wszystkich posiadanych sił. Następnie prezes Sławek wskazał na przykład Narodowej Demokracji, którą taktyka defensywna doprowadziła do stopniowego rezygnowania z postulatów polskich w stosunku do b. zaborców i następnie — do polityki ugodowej. Jeśli chodzi o Blok Bezpartyjny w Poznańskiem, to grupy polityczne, w jego skład wchodzące, może zanadto troszczyły się o zachowanie swego politycznego stanu posiadania i dopiero teraz przechodzą na system organizacji, który będzie mógł zapewnić bardziej racjonalne wykorzystanie sił.

Następnie prezes Sławek wskazał na zbyt często ujawniającą się wadę wielu ludzi, którzy chcieliby, aby każdy, z kim pracują, wykonał we wszystkich szczegółach robotę tak, jak oni ją sobie wyobrażają. Ludzie nie wyszli z pod sztancy, to też ani o jednakowem myśleniu, ani o jednakowem spełnianiu przez nich pracy myśleć nie można. Każdy musi robić tak, jak potrafi, w myśl wygłoszonych na zjeździe referatów, które ustalają ogólne wytyczne.

Prezes Sławek omówił następnie kilka zagadnień z dziedziny kształcenia psychiki społeczeństwa. Między innemi wskazał na zgubną bezradność, która się wyraża w oglądaniu się we wszystkich poczynaniach na pomoc ze strony rządu. Wytknął lekkomyślną rozrzutność i życie nad stan w okresie inflacji markowej, w latach lepszej konjunktury, która przyszła po zaciągnięciu pożyczki stabilizacyjnej. W rezultacie tego stanu rzeczy zapłaciliśmy za nadwyżkę przywozu towarów zagranicznych nad wywozem własnych więcej, niż dała pożyczka. Dziś za tę swoją lekkomyślność społeczeństwo musi ciężko płacić. Nie jesteśmy materjalnie bogatsi, niż byliśmy przedtem i musimy dostosować nasze życie do poziomu, na jaki nas stać — mówił prezes Sławek.

Przechodząc do spraw młodzieży, płk. Sławek zaznaczył, że wpływy Narodowej Demokracji będą tam szerzyły defetyzm, brak wiary w siły państwa i oglądanie się na obce potęgi. Krótkie spojrzenie wstecz, na historję Polski wskazuje, że w roli obronnej byliśmy zwykle słabi. Byliśmy i możemy być potęgą w roli twórczej. To też do twórczej pracy należy młodzież pociągnąć. Nie chodzi tu o zwalczanie tych grup młodzieży, które politycznie angażują się w innym kierunku, ale o pobudzenie jej wyobraźni ku wielkim chwilom naszej historji. Niech w niej szuka podniety dla budowania wielkiej przyszłości.

Na zakończenie prezes Sławek scharakteryzował zarówno bieg prac nad reformą konstytucji, jak i najważniejsze zagadnienia, które w tej pracy muszą być wzięte za podstawę.

Z DZIEJÓW POLSKOŚCI NAD DNIEPREM

Kresy ukrainne mają i zawsze miały, dziwny, pociągający urok dla Polaka. Kresy te kolonizowała ręka polska, polski pług zamienił pustkowia w żyzne niwy, polska szabla broniła je przed nawałą tatarską i turecką, — morze krwi naszej przelaliśmy na tej ziemi, by je związać nazawsze z Rzeczpospolitą. Niestety, tragiczne są losy tych naszych wysiłków. Wpływy polskie na Rusi naddnieprzańskiej niejednokrotnie dochodziły do rozkwitu, lecz każdorazowo stawaliśmy się ofiarą fatum dziejowego. Najazdy tatarskie, potem bunty kozackie, zakończone „wielką ruiną", wreszcie hajdamaczyzna w połowie XVIII wieku, rozbiory kraju i gospodarka rosyjska, a w końcu straszliwa pożoga bolszewizmu i opuszczenie Podola i bujnej Kijowszczyzny przez całą oświeconą część społeczeństwa polskiego na Rusi — to w skrócie historja naszego związku z Ukrainą, gdzie byliśmy szermierzami cywilizacji zachodniej i płaciliśmy za prawo do tego zaszczytnego tytułu krwią i mieniem.

Dziś, jak za Jana Kazimierza, Michała i Jana III-go, w Polsce gniazdowej znaleźli przytułek i pracę wygnańcy z Rusi, exulanci, jak ich wówczas nazywano. Tylko że exulanci dzisiejsi nie liczą już na powrót do dawnych posiadłości i fortun, a jeśli kiedyś, szlakiem przodków, wrócą nad Boh i Dniepr, to w innej już roli i w innych warunkach. I dawnych i współczesnych exulantów cechą jest umiłowanie opuszczonego kraju, gdzie spoczywają kości ojców i dziadów. Ukrainny Polak — tak jak Bohdan Zaleski — nie przestanie nigdy tęsknić do niewdzięcznej, a jakże miłej mu ziemi i tęsknotę tę i wnukom swym przekaże. Odbija się tęsknota owa i w naszej literaturze pięknej i znajduje wyraz w pracach naukowych i publikacjach, poświęconych Rusi. Ostatnio jeden z wybitnych kresowców, p. Karol Iwanicki, inżynier-architekt, wydał w Warszawie książkę p. t. „Kościoły i kaplice w Kijowie" *), która już samym wyglądem zewnętrznym przynosi zaszczyt wydawcy-autorowi.

O ile chodzi o przeszłość odległą, autor, nie będąc zawodowym historykiem, lub archeologiem, nic nowego, nieznanego ludziom nauki nie podaje, posługuje się materjałem, ogłoszonym w druku już dawniej w językach polskim, łacińskim i rosyjskim. Niewątpliwie p. Iwanickiemu nie chodziło wcale o studjum monograficzne, wyczerpujące pod każdym względem, ale autor książki tej dla czasów naszych jest i pozostanie zapewne źródłem pierwszorzędnem, był bowiem tego okresu świadkiem i twórcą kościoła św. Józefa, zresztą wskutek wydarzeń wojennych nieukończonego.

Historja kościołów kijowskich jest ściśle złączona z losami polskości i wpływów w tym grodzie i najwymowniej świadczy, czem była Polska i Polacy dla Słowiańskiego Wschodu i za czasów swej świetności dziejów i w dobie upadku politycznego.

P. Karol Iwanicki zwięźle opowiada dzieje rozwoju chrześcijaństwa na Rusi, poza drobnemi może szczegółami, zgodnie z dzisiejszym stanem badań historycznych.

Z dwóch stron jednocześnie przedostawało się światło prawdy chrześcijańskiej na Ruś naddnieprzańską — z Bizancjum (obrządek wschodni) i z północy skandynawskiej przez stosunki z Waregami, twórcami państwa ruskiego (obrządek łaciński). Nie obyło się i bez bezpośredniego oddziaływania na Kijów Zachodu łacińskiego. Później już wpływy łacińskie szły nad Dniepr za pośrednictwem Polski. Tak było za Bolesławów i za naszych książąt dzielnicowych, gdy kilkunastu Rurykowiczów miało za żony Polki — Piastówny.

Ruś długo nie mogła rozstrzygnąć, po czyjej stronie ma stanąć — łacińskiego zachodu, czy bizantyńskiego wschodu. Nawet rozdział Kościołów nie załatwił tej sprawy. Ruś tolerowała u siebie i katolicyzm rzymski i schyzmę carogrodzką, by przechylić się ostatecznie na stronę wschodu. Ale w dalszym rozwoju dziejów, obok wschodniego „błagoczestja", wraz z Polską mocno ugruntowały się tu i wpływy Kościoła rzymskiego.

Rzeczą jest ciekawą, że najdawniejsza bodaj świątynia chrześcijańska, katedra św. Zofji (nie należy ją identyfikować z katedrą, zbudowaną przez Jarosława Mądrego i do dziś istniejącą), była katedrą łacińską. Obrządek łaciński poprzedził tu za czasów św. Olgi obrządek bizantyński, wprowadzony przez Włodzimierza św. W wiekach X — XIII musiały istnieć w Kijowie kościoły katolickie, gdyż wiemy o istnieniu znacznej kolonji polskiej (Lachów). Kroniki piszą, że córka Jarosława Mądrego, Anna, wdowa po królu francuskim Henryku, zbudowała tu kościół pod wezwaniem św. Wincentego. Dzisiejszy kościół kijowski św. Aleksandra, wzniesiony został w dzielnicy, zwanej „Słobodą Lacką" i według tradycji, na miejscu, gdzie przed wiekami stał inny jakiś kościół katolicki. Istniały wówczas świątynie łacińskie (lackie) i za Dnieprem. (Perejasław).

Od wieku XIII rozpoczynają pracować w Kijowie OO. Dominikanie. Św. Jacek Odrowąż, rozpocząwszy swą pracę misyjną w Czernihowie i założywszy tam kościół i klasztor św. Katarzyny, w 1228 r. przybył do Kijowa i przy pomocy w. księcia Włodzimierza Rurykowicza w dzielnicy, zwanej Padołem, za bramą Szczekawicką zbudował kościół i klasztor pod wezwaniem N. Panny Marji, prawdopodobnie przy dzisiejszej ul. Borysoglebskiej. Dominikanów jednak w. ks. Włodzimierz usunął z Kijowa w 1233 r., ale już w 1235 r. widzimy ich, po śmierci Włodzimierza, z powrotem w tem mieście. Obok Dominikanów, pracowały wówczas na Rusi Kijowskiej i inne zakony. Niestety, hierarchiczny ustrój Kościoła nie dał się jeszcze ustalić i biskupi kijowscy t. zw. pierwszej fundacji, nie mogli się tu osiedlić. Rozwój katolicyzmu został w sposób gwałtowny przerwany przez zburzenie Kijowa w 1240 r. przez Batu-chana. Stało się to w obecności św. Jacka, do czego przywiązana jest piękna, ogólnie znana legenda o posągu Matki Boskiej.

Niebawem znowu wracają do Kijowa OO. Dominikanie oraz Franciszkanie. Dominikanie budują kościół N. P. Marji w obrębie miasta, w pobliżu dzisiejszej Wozniesienskiej Cerkwi, a następnie pod koniec XIII w. kościół św. Mikołaja na rynku Żytnim. Kościoły te były drewniane i tylko fundamenty miały murowane. Losy pierwszego z nich nie są wiadome, drugi został rozebrany i przeniesiony za Dniepr do Basani.

*) Karol Iwanicki, inżynier-architekt: „Kościoły i kaplice w Kijowie". Warszawa, str. 86.

PO TAMTEJ STRONIE

Często teraz czyta się w różnych młodzieńczych, krytycznych próbkach sądy bardzo radykalne o współczesnej beletrystyce. Nic w tem nowego. Każde pokolenie rozpoczyna właśnie tak swoją „kryterjoznawczą“ działalność. Nie może też wzbudzić głębszego echa szafowanie różnemi ujemnemi przymiotnikami. Nie określają one istoty kompetencji! Jest jednak charakterystyczne, iż młodzież literacka, pracująca w nauczycielstwie, lubi unicestwiać utwory beletrystyczne bezapelacyjnem orzeczeniem o ich „banalności“. I to jest, rozumie się, bardzo powierzchowne mniemanie, niekiedy nawet sympatyczne, bo nacechowane młodzieńczą swadą!

Wogóle młodzież szuka oryginalności! Powstaje pytanie: jakiej? Tematu, ujęcia, formy? To już sprawa bardziej zawiła. Tylko doświadczenie pozwala na subtelne wniknięcie w istotę zagadnienia. Można bowiem znaleźć temat najbardziej ograny, zwykły, banalny, tysiące razy powtarzany, a jednak pod piórem wielkiego beletrysty staje się on nowością pod względem obserwacji obyczajowej, psychologicznej, środowiskowej. Dodać należy, że dosyć często nawet spotyka się w sztuce pisarskiej takie pozorne przeciwieństwa. Mamy właśnie do dyspozycji niemal typowy przykład. Ukazała się obecnie w polskim przekładzie wzruszająca powieść Johna Galsworthy p. t. „Po tamtej stronie“. Magja wielkiego nazwiska zapewne powstrzyma naszych „młodzieńczych profesorów“ od zbyt radykalnych sądów. Zawsze to przecież autor „Sagi rodu Forsytów“! A jednak zastanówmy się, co jest tematem powieści p. t. „Po tamtej stronie“.

John Galsworthy opowiada nam o dorodnej miss Gyp Winton, córce ex-wojskowego, gentelmana w każdym calu. Zakochał się on kiedyś w żonie swego znajomego. Miłość ta nie była bezowocna. Niestety, jednak zapłaciła za nią życiem urodziwa kochanka Wintona. Pozostało dziecko, które po śmierci jej domniemanego ojca przygarnął prawdziwy i wychował na piękną lady.

Powieść rozpoczyna się od wiadomości, iż ta właśnie młodziutka lady wyszła za mąż za szwedzkiego skrzypka Fiorsena. Nie była to partja, o jakiej marzył dla swojej córki Winton, Anglik z krwi i kości, gentelman z dziada pradziada. Fiorsen — to był człowiek całkowicie obcy temperamentem, obyczajem, wychowaniem. Winton przestrzegał przed nim córkę. Nie mógł zmienić woli losu!

Życie Gyp ze skrzypkiem niebawem zmienia się w krzyżową drogę upokorzeń i udręk. Fiorsen ma bowiem przykry nałóg upijania się do utraty przytomności. Stokroć większą obelgą dla dumnej Gyp są jego niepoczytalne erotyczne zdrady. Kryje jednak przed otoczeniem, przed ojcem nieszczęście, w jakie wpadła. Gdy fakty ujawniają jej niedolę, nie pozwala nawet ojcu, by okazał jej współczucie. Liczy, iż dobra jej wola i poświęcenie opanują Fiorsena. Nie jest on bowiem w gruncie rzeczy zły, lecz wysoce lekkomyślny. Cygan ten, neurastenik, alkoholik upokarza się, przyrzeka, ale za chwilę znów brnie w swoje nałogi. Gyp okazuje mu cierpliwość niemal macierzyńską. Jest to bezskuteczne. Sprowadza on sobie do ich domu kochankę, tancerkę Daphne Wing. Przechyliło to czarę jej wyrozumiałości. W duszy poczynają kiełkować uczucia protestu. Rodzi się jej córka, a niebawem nieszczęśliwie przebędzie podobną chorobę i Daphne Wing. Fiorsen nie zatroszczy się o swoją kochankę. Gyp zrobi wszystko, by pohamować skandal towarzyski. Tancerka oprzytomnieje natychmiast, Gyp jeszcze będzie walczyć ze złudzeniami, ze swoją dumą. Niestety, nie nadługo. Opuści dom swój wraz z dzieckiem, uda się pod opiekę ojca.

W narracji tej niema jakichś niezwykłych wydarzeń. Są to prawie zwykłe dzieje nieszczęśliwego małżeństwa. Pozornie mogą one uchodzić niemal za banalne. W środowisku zamożnem, a nawet niezamożnem „burżuazyjnem“ zachodzą tego rodzaju konflikty z typową powtarzalnością. Młodzieńczy erudyta, nauczyciel przy sposobności będzie mógł roztoczyć duży porównawczy materjał beletrystyczny z literatury świata. Tylko, że równocześnie ta opowieść Galsworthy'ego jest arcydziełem wnikliwości w psychikę kobiecą! Znakomicie uwypukla cygańską, niepoczytalną, artystyczną indywidualność zakochanego skrzypka. Bo mimo wszystkich przykrości, jakie sprawia on żonie swojej Gyp, jest on w niej naprawdę zakochany. Tkwi w tem paradoksalność! Gyp Winton wyszła za mąż za Fiorsena raczej z troski o jego przyszłość. Chciała stać się opiekunką jego talentu, jego sztuki. Naraziła się na przykrość towarzystwa hr. Rożka, arystokraty, jakoby polskiego pochodzenia, cygana i erotomana, zamieszkującego stale w Londynie. Szuka ten koneser różnych dróg zbliżenia: zawodzą wszystkie; Gyp odtrąca jego umizgi. Hr. Rożek pożycza więc Fiorsenowi pieniądze, by uzależnić od siebie Gyp. Spłaca ona długi męża, wydostaje się nazawsze z artystyczno-cygańskiego środowiska. Poświęci teraz życie na wychowanie małej Gyp, córeczki. Los jednak gotuje jej nowy ogrójec cierpienia i udręki. Dusza jej złaknioną harmonji i piękna, wychowana w pojęciach angielskiej „fair-play“, znów stanie na rozdrożu. Gyp Fiorsen zakocha się w młodym prawniku Summerhay'u.

Nie jest to jednak wyrównanie krzywd, jakie wyrządziło jej nieopatrzne małżeństwo. Miłość Gyp — nowa udręka! Summerhay jest gentelmenem, nic nie można zarzucić jego postępowaniu. Lecz Gyp jest de jure jeszcze żoną Fiorsena. Gdy pokochała pierwszą swoją miłością — oddała się całkowicie uczuciu. Summerhay czyni wszystko, by zaznała szczęścia i zapomnienia w jego ramionach. Nad życiem jej czuwa jednak zły los. Przypadkiem odkryła wizytę Diany w kancelarji londyńskiej swego niepoślubionego, lecz właściwego męża. Znów wpada w matnię nieporozumień, cierpień. Wreszcie cios najstraszniejszy. Summerhay podczas golapu uderzył głową o belkę i zabił się. Gyp Fiorsen pozostała z bezmiernem cierpieniem, szukając na ojcowskiej piersi ukojenia. Małżeństwo nie przyniosło jej szczęścia, nie otrzymała go od miłości.

John Galsworthy nie wyciąga żadnych moralizatorskich wniosków. Dyskretnie zaznacza tylko, iż... sama jest dzieckiem grzechu. Powstała przecież przez szaleńczą miłość Wintona do jej matki, kobiety z towarzystwa. Gyp w służbie społecznej chce znaleść sobie treść życia. Założy w Midenham schronisko dla biednych dzieci. Czy jednak ten samarytański czyn zabliźni jej rany serca? „Po tamtej stronie“ pozostało jej uczucie. Pochowano je w grobie wraz z ciałem Summerhay'a.

Powieść ta znakomicie, poetycznie odzwierciadla życie zamożnego angielskiego środowiska. „Gentry“ promieniuje tu cnotami dobrze ułożonego ex-wojskowego, gentelmana w każdym calu. John Galsworthy potrafił postać tę utrzymać w barwach pozytywnych, dodatnich. Warto, by nasza młodzież literacka bacznie przestudjowała tę powieść. Wszystko w niej z pozoru jest „banalne“ i wszystko genjalne. Sztuka obserwacji posunięta jest do mistrzowstwa. Dyskrecja środków, unikanie „rozlewnych“ a tanich efektów, wnikliwość w istotę ludzkich zagadnień, sprawiają, iż powieść tą należałoby przedłożyć jako wzór sztuki powieściopisarskiej. Możeby też zainteresowali się nią różni młodzi nauczyciele literatury, poszukujący za wszelką cenę oryginalności.

Nie jest to utwór ekstrawagancki, kryminalny, psychjatryczny czy proroczo-wizjonerski. Jest to prosta, znakomita, genjalna powieść o zwykłych ludziach i „banalnem“ ich życiu, lecz jakże potężna w swoim artyzmie!

Eustachy Czekalski

Pomiędzy 1618 — 1640 r. powstaje nowy, murowany i obszerny kościół dominikański św. Mikołaja (zamiast starego). Wznosi go Stefan Aksak, również w pobliżu rynku Żytniego, pod górą Kisielówką, przyczem przy budowie korzystano z kamieni fundamentów pierwszego kościoła N. M. Panny, zniszczonego w 1240 r. Kościół ten, założony przez biskupa Radoszewskiego, istnieje do dziś dnia, przerobiony na cerkiew prawosławną św. Piotra i Pawła i posiada wszelkie charakterystyczne cechy architektury polskiego średniowiecza. Chmielnicki wypędził w 1648 r. z Kijowa Dominikanów, posiadających hojnie uposażony konwent; w 1649 roku mury kościoła dostały się w ręce duchowieństwa prawosławnego, majątki zaś ziemskie zostały rozgrabione przez mieszczan. Czas jakiś kościół św. Mikołaja był we władaniu mniszek prawosławnych, a następnie w 1829 r. przebudowano go na cerkiew seminaryjną, psując jego wygląd zewnętrzny. Pamiątek po Dominikanach, z wyjątkiem obrazu Matki Boskiej, nie pozostało tu żadnych. W podziemiach tej świątyni pochowany był książe Roman Różyński, zwycięzca Moskwy pod Chodynką.

W przededniu buntu Chmielnickiego i zniszczeniu Kijowa w 1651 r. przez kozactwo, istniało tu kilka świątyń katolickich, o czem można chociażby przekonać się z rysunku Beauplana, głośnego inżyniera Władysława IV.

Beauplan mówi o 4 kościołach: katedrze, dominikańskim, bernardyńskim i OO. Jezuitów. Paweł z Alepo w 1853 r. pisze, że Polacy mieli w Kijowie dwa kościoły murowane. O dominikańskim wiemy już, drugi — według Pawła z Alepo, nowy, ale niewykończony jeszcze — to najwidoczniej katedra. Inne były drewniane, po nich i katedrze nie pozostało dziś śladu.

Co do katedry zbudowanej, była ona świątynią trójnawową, ozdobioną kopułą i miała dach dwuspadowy i dwie wieże. Wiadomości o katedrze naogół są mętne, wiadomo jednak, iż pierwotnie była ona drewnianą i że biskup Kazimierski (1599 — 1618) zaczął budować murowaną. Miejsca tej katedry ustalić się dziś nie da, tradycja utrzymuje, że na jej fundamentach zbudowano później seminarjum prawosławne.

Kościół OO. Bernardynów zbudował w 1623 r. Krzysztof Sulimierski, pod górą św. Andrzeja. OO. Jezuici mieli swą siedzibę i kościół w sąsiedztwie Bernardynów. Z rysunku Beauplana trudno rozstrzygnąć, który z dwóch kościołów pod górą św. Andrzeja jest bernardyński, a który dominikański. Kościoły te znikły w 1651 r. po pożarze, wywołanym przez kozaków. Franciszkanie kijowscy nie mieli osobnego konwentu i pracowali przy katedrze. W kościele Jezuitów w 1646 r. odbyła się słynna dysputa pomiędzy Jezuitą Ciechomskim a metropolitą Inocentym Gizelem o pochodzeniu Ducha Św.

Niewątpliwie istniały w Kijowie również i kaplice katolickie. Wiemy z pewnością o istnieniu takiej kaplicy na Zamku na górze Kisielówce. Musiała mieć kaplicę i siedziba biskupia na Kudriawcu.

Po buntach kozackich i wcieleniu Kijowa do Rosji — znikły tu wpływy katolickie i polskie. Dopiero po rozbiorach Rzplitej za cara Pawła I w 1797 r., metropolita mohylewski, Sestrencewicz, uzyskał pozwolenie na budowę w Kijowie na Peczersku kościoła katolickiego. Rozmyślnie pozwolono budować na krańcach miasta w dzielnicy, zaludnionej przez prawosławnych. Był to kościołek mały, drewniany, pod wezwaniem N. P. Marji i św. Piotra i Pawła, znajdował się on przy ul. Moskiewskiej. Kościołek spłonął w 1843 r. i był do 1831 r. w posiadaniu OO. Dominikanów.

Tymczasem Kijów rozrastał się w wielkie centrum administracyjne i coraz liczniejszą miał kolonję polską, której kościołek na Peczersku nie wystarczał. Wobec tego w 1817 r., za pozwoleniem rządu, założono kościół murowany św. Aleksandra. Zbudowano go ze składek szlachty gub. kijowskiej, zwłaszcza dzięki ofiarności Antoniego Sawickiego, Modzelewskiego i braci Poniatowskich. Styl gmachu ma charakter wczesno-renesansowy. Kościół jest monumentalny, chociaż skromny w szczegółach. Wnętrze utrzymane ma w stylu „compositio“ z okresu rzymskiego odrodzenia. Kościół wykończony w 1842 r., cenniejszych malowideł nie posiada.

Drugim kościołem kijowskim jest gotycki kościół św. Mikołaja, zbudowany ze składek publicznych pomiędzy rokiem 1899 — 1906. Położony jest w dzielnicy robotniczej i wyglądem swym sprawia imponujące wrażenie. Do budowy tej świątyni przyczynił się znacznie ś. p. Leonard Jankowski, nestor ziemian kijowskich.

W okresie, poprzedzającym wojnę światową, ludność katolicka Kijowa przekraczała już kilkadziesiąt tysięcy. Zachodziła potrzeba budowy świątyń katolickich na krańcach miasta. Więc w 1913 r. złożono fundamenty kościoła św. Józefa Oblubieńca z funduszów Karoliny z Drzewieckich Józefowej Jaroszyńskiej. Kościół ten, położony na Padole, budowany był w stylu romańskim przez inż.-arch. Karola Iwanickiego. Niestety, wypadki historyczne przeszkodziły ukończeniu tej świątyni.

W innej dzielnicy, na Szulawce, w dobie wojny światowej, gdy ludność polska w Kijowie dochodziła już do 100 tys. dusz, utworzono nową parafję katolicką, posiadającą prowizoryczną drewnianą kaplicę św. Ignacego Lojoli. Wypadki wojenne i bolszewizm nie pozwoliły przystąpić do budowy kościoła, pomimo poczynionych już przygotowań.

Prócz kościołów, istniały w Kijowie w czasach ostatnich i liczne kaplice, a więc kaplica cmentarna na górze Bajkowej, kaplica uniwersytecka, przerobiona na cerkiew prawosławną, oraz kaplice przy zakładach naukowych i dobroczynności publicznej, w tem kaplice dawniejsze w gmachach korpusu kadetów i instytutu panien szlacheckich, przyczem kaplice te nie były pierwotnie przeznaczonemi dla katolików, lecz przerobionemi ze zwykłych sal. Ogółem zaś kaplic było w Kijowie w dobie wojny światowej trzynaście.

Rozwój katolicyzmu w Kijowie od czasów Jagiellońskich był, jak widzimy, ściśle związany z rozrostem ekspansji polskiej. Dziś w Kijowie pozostała jeszcze dość liczna ludność polska, pozbawiona jednak swej inteligencji, a zwłaszcza odpowiednich sił duszpasterskich. Katolicyzm i polskość są w tym grodzie Włodzimierzowym w kleszczach bolszewizmu, przez lat 14 oczekując zmiłowania Bożego i końca prześladowania wiary katolickiej i obyczaju polskiego.

Książkę p. K. Iwanickiego zdobią liczne ilustracje i plany świątyń kijowskich. Powinna ona zainteresować inteligencję polską, związaną dawniej z Kijowem.

L. FR. R.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

II. W ZACHĘCIE; WYSTAWA SZTUKI KOŚCIELNEJ XVIII, XIX I XX W.

„Na wystawie obecnej — pisze ks. dr. Mieczysław Węglewicz w przedmowie do przewodnika — mamy przed sobą jakoby rozwartą księgę sztuki kościelnej w Polsce, której ostatnie karty jeszcze nie są zapisane, a pierwsze, dawniejsze zamknięte.

Kilka tylko kart tej księgi, choć kilka wielkich kart mamy przed sobą do rozpatrzenia. Początku tej księgi nie było można odtworzyć i szkoda. Epoka bowiem wczesna, epoka średniowiecza polskiego w kościele, epoka prymitywów i rozkwit renesansu, to okresy niezmiernie bogate, które (dodajmy nawiasem) — dziś szczególniej dla dusz naszych czasów są pociągające.

Ale ich niema, nie widzimy tej twórczości artystycznej i kościelnej zarazem, któraby w znacznej mierze tłomaczyła i usprawiedliwiała nawet, najnowsze kierunki w malarstwie, rzeźbie i grafice. Niestety! Dzieł sztuki z tamtych epok nie podobna tak łatwo zgromadzić. Być może, że innym razem Tow. Zachęty dokona tego dzieła ze wszech miar potrzebnego i pożądanego zarazem“.

Do tych słów, które są i skonstatowaniem i programem na przyszłość, chyba nic dodać nie można, a tylko należy życzyć sobie, ażeby właśnie ta przyszła wystawa sztuki kościelnej, już od dziś prace wstępne rozpoczynała ustaleniem materjału będącego w Polsce, któryby można było zebrać i okazać publiczności. Sztuka nasza aż po wiek XVIII będzie stanowczo miłą niespodzianką, a zebrana razem może stać się nowym punktem wyjścia w jej ocenianiu i wykazaniu swoistej oryginalności od samych jej zaczątków.

Lecz i ta końcowa sztuka przedstawia wiele dzieł mogących wzbudzić zainteresowanie zarówno pod względem czysto malarskim, jak uczuciowo religijnym. Wszak artyści w Polsce wychowani przeważnie w wierze chrześcijańskiej, w chwilach głębokiego zastanowiania się stykają się z prawdami zawartemi w religji. Rodzą się wówczas prawdziwe dzieła sztuki.

Zbliżając się do takich dzieł z szacunkiem, odczuwamy ich wartości. Oto św. Franciszek Wyspiańskiego — szary w kolorach, zrzucił z siebie wszystkie blaski, któremi rozporządzała paleta Wyspiańskiego, w ubóstwie i pokorze stoi samotny, zamodlony. Kiedy Wyspiański wrócił z Paryża do Krakowa biedny był, nie potrzebował zrzucać szat swych przed ojcem, samotny był. Wtedy to, z łaski, również dość biedni zakonnicy „Franciszkanie, dali mu do odnowienia kościół Franciszkański, płacąc grosze za pracę — i oto z pokory i ofiarności artysty powstała dekoracja świątyni, ozdobiona witrażami, które do dziś dnia są wzorem tej sztuki. Innym jest „Anioł“ Matejki — karton do polichromji marjackiej — bogactwo koloru późnego gotyku, symboliczny rysunek głowy, szat i ornamentu szczyci się zdobyczą zamkniętego systemu teologicznego średniowiecza. Polichromja kościoła Marjackiego, przy której pracowali Mehoffer, Wyspiański, Bruzdowicz, Frycz, Bukowski i wielu innych, pod kierunkiem i na podstawie kartonów Matejki, była tym zwrotnym punktem w malowaniu naszych kościołów z końca ubiegłego wieku i początku bieżącego. Odtąd zrywa się powoli z barokiem i przechodzi w nowoczesną dekorację, później zbyt ludową, dziś już szukającą nowych dróg.

Z kolend naszych tworzy swoich „Trzech Królów“ Jacek Malczewski, w którego malarstwie odbijają się dzieje myśli i duszy polskiej na przełomie wieku dziewietnastego i dwudziestego. Długi czas potem, głównie za sprawą Tetmajera Włodzimierza Madonna polska przywdziewa szaty chłopskie i koronę weselną, odziewa się kraciastą chustą i pełną korali ma szyję. W adoracji dla Ukrzyżowania tworzy Wojciech Piechowski; jego głowa Chrystusa pełna jest bólu świadomego z moralnych pobudek płynącego, nic z bólem fizycznym nie mającym wspólnego. Pełne wdzięku i majestatu są obrazy Gersona, Simmlera, Smuglewicza i dawniejszych naszych malarzy, są one wyrazem „szlachetnego patosu wobec idei nadziemskich“.

Z ofiary własnego życia rodzi się wspaniała szuka Franciszka Windowskiego. Odsunięty zupełnie od wielu, wielu lat, bo od powstania „ Sztuki“, od czynnego ruchu artystycznego, niebiorący udziału w żadnych wystawach, żyje w Krakowie samotny w swych zamyśleniach i w swej sztuce. Na obecnej wystawie jest przepiękna „Głowa Chrystusa“ i „Madonna“. Do szlachetnych poetów-malarzy należy Wlastimil Hofmann — w obrazach jego przejawia się nasz polski modlitewny nastrój, jak mgła poranna po polach błądzący w dzień Matki Boskiej Zielnej. W bogactwie kolorów zatapia swe uczucia i swe wzniesienia modlitewne Antoni Gawiński.

W każdym z malarzy, który podejmuje temat religijny, tkwi w głębi duszy gorące pragnienie znalezienia formy na pewne uczucia w nim tkwiące, związane z naszem tradycyjnem wychowaniem religijnem i z istniejącem w duszy człowieka poczuciem rzeczywistości nadzmysłowej, w każdym przeto obrazie w mniejszym lub większym stopniu przejawiają się one i o jego wartości świadczą. Takich obrazów jest dużo na tej wystawie i trudno je wszystkie w tak krótkiej kronice wyliczyć.

Grafika może zająć i powinna w odrodzeniu dzisiejszej sztuki kościelnej poważne miejsce. Ona to, ta grafika artystyczna musi zwolna wyrugować z handlu owe częstochowskie obrazy i obrazki, tak chętnie kupowane przez szeroką publiczność. Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej czternaście Stacji, wychodzące w formie, z dawnych drzeworytów ludowych, skomponowane bardzo dekoracyjnie, mogą śmiało wisieć w każdym bogatym kościele i skromnym kościółku, stanowiąc piękną, w natchnieniu poczętą dekorację artystyczną, miast naszych oleodruków niemieckich. Podejście do tematów religijnych u Mrożewskiego jest nawskroś oryginalne i pełne prawdziwego zapatrzenia i umiłowania tematu. Prace W. Goryńskiej ujmują tematy religijne w poważną, prerafaelicką formę.

Z rzeźb na pierwszy plan wybijają się prace Trzcińskiej-Kamińskiej i Szrajberówny Wandy. Charakter tych prac możnaby porównać z charakterem dwóch teologji mistycznych. Prace Trzcińskiej wywodzą się z św. Tomasza Akwinaty — prace Szrajberówny mają wszelkie cechy franciszkańskie i spokrewnione są ze sztuką naszą ludową. U pierwszej przeważa klasyczna powaga przy wyszukiwaniu nowoczesnych rozwiązań formy, u drugiej uczucie i prymitywność formy. Bardzo artystyczne są majoliki Janiny Czarkowskiej. Rzeźby w drzewie Polkowskiego pełne realnego patosu w dramatyczny sposób ujmują tematy religijne. „Oby zapoznanie się — kończy swój artykuł W. Bunikowicz w Przewodniku — z tyloma wybitnemi talentami, z tą różnorodnością artystycznych natchnień i kunsztu było w sztuce kościelnej początkiem nowej ery. Niechby do hymnu na cześć Stwórcy i Zbawiciela, rozbrzmiewającego w polskich kościołach, dołączył się hymn artysty polskiego i na wieki utrwalił tę pobożność, która żyje w narodzie“.

Franciszek Siedlecki.

Z POBYTU IGNACEGO PADEREWSKIEGO W BRUKSELI

(Korespondencja własna „Dnia Polskiego“)

Leodjum, w czerwcu.

Koncert Paderewskiego! Dwa te słowa wbijają się w pamięć, uderzają swoją potęgą. Reklamy im nie potrzeba. Co żyje, rusza, by się zaopatrzyć w bilety, rozprzedane w ciągu trzech dni. Już zachodzi obawa, że ich nie dostaniemy, a przecież prawie całe Koło Studentów Polaków z Leodjum wyrusza, jak jeden mąż, by móc usłyszeć naszego mistrza, by wreszcie złożyć mu swój hołd.

Dzięki uprzejmości konsula Chiczewskiego, dostajemy specjalne bilety na estradzie. Cieszymy się, że będziemy blisko naszego Wielkiego Rodaka. Wraz z nami cała elita kulturalna polska i belgijska oczekuje tej duchowej uczty.

Nadchodzi wreszcie dzień 11 czerwca. Suną wieczorem pojazdy, spieszą ludzie. Wspaniała sala „Palais des Beaux Arts“ wypełniona po brzegi wyborową publicznością. Wreszcie wchodzą do swej loży król i królowa. Publiczność wstaje z miejsc, bijąc brawa. W loży, obok pary królewskiej, siedzi nasz poseł, minister Tadeusz Jackowski. Oko nasze z dumą spoczywa na naszym reprezentancie. Przecież dzień dzisiejszy stoi pod znakiem polskości.

Wreszcie na salę wchodzi Ignacy Paderewski.

Zrywają się długo niemilknące brawa. Mistrzowi naszemu publiczność zgotowała gorące przyjęcie. Wszyscy wstają. Nawet król i królowa. Słyszę obok głos znajomego Bułgara: „Patrz pan, król i królowa stoją!...“ Wymówił to z podziwem. Tak. Żaden artysta nie spotkał się z takiem przyjęciem u panujących belgijskich. Serce napełnia się dumą. Tak, to nasz ukochany rodak, nasz polski genjusz i wielki patrjota.

Paderewski siada. Zaczyna grać... Na sali skupienie. Za dotknięciem jego palców, rozchodzą się czarodziejskie tony. Wszyscy słuchają. Mozart, Liszt, Debussy, Chopin, nadewszystko cudne, niezrównane wykonanie utworów Chopina. Oddechy zamierają. Przenosimy się w inny świat... Od czasu do czasu rzucamy wzrokiem na czcigodną głowę naszego mistrza, widzimy z jego twarzy, jak grając, przeżywa całem swem jestestwem to co gra. Ta jego ukochana, siwa głowa, staje się drogą nam wszystkim.

Mistrz gra, gra dużo i pięknie. Huragan oklasków, owacje publiczności, która, stojąc wraz z królem, oddaje mu hołd — nie milkną.

Niestety, już po koncercie. A przecież tak chciałoby się słuchać jeszcze.

Każdy chce się dostać do Paderewskiego. Tłum czeka. Wchodzą i wychodzą wysoko postawione osobistości, by móc z nim zamienić parę słów, lub dostać od niego autograf.

Wreszcie przychodzi na nas kolej. Wchodzimy my, członkowie Koła Studentów Polaków w Leodjum. Pan minister Jackowski przedstawia nas. W imieniu Koła przemawia jego prezes, niżej podpisany.

Paderewski odpowiada, wspominając dawne czasy, kiedy go witała niegdyś na koncercie polska młodzież akademicka z Leodjum, do której tradycji nawiązuje dzisiejsze młode pokolenie. Wreszcie ofiarowuje w razie potrzeby swą pomoc młodym leodyjczykom. Serdeczne pożegnanie kończy naszą wizytę, z której wychodzimy oczarowani dobrocią, serdecznością i skromnością tego Wielkiego Człowieka.

Kazimierz Dorosz-Sobolewski.

Z LITERATURY I SZTUKI

WYRÓŻNIENIE ARTYSTY POLSKIEGO

W wyniku konkursu o stypendjum szkoły sztuk pięknych w Cleveland młody artysta polski Ambroży Paliwoda otrzymał pierwszą nagrodę w postaci stypendjum na studja w Europie.

NAGRODY LITERACKIE

Nagrodę powieściową Akademji Francuskiej otrzymał M. Serstevens za powieść p. t.: „Miłość dokoła domu“. Wielką nagrodę literacką Akademji przyznano p. Franc-Nohain i p. Levaillant za całokształt ich pracy literackiej.

Nagrodę za najlepszy utwór literatury sensacyjnej przyznano p. Toussaint-Samat za powieść kryminalną „Straszna śmierć miss Gildchrist“.

WYSTAWA FRANCISZKA BOUCHERA

W Paryżu otwarto wystawę dzieł F. Bouchera, na którą składa się sto czterdzieści rysunków i tyleż prawie akwafort i makiet do dekoracyj teatralnych. Wystawa ta obejmuje zaledwie piątą część twórczości tego niezwykłego artysty.

Boucher, syn skromnego dekoratora, zaczął rysować, mając lat zaledwie dziesięć. W siedemnastym roku życia począł Boucher pracę nad dziełem, które stało się kamieniem węgielnym jego sławy, nad „Cris de Paris“. Następnie Boucher uzupełnił swe studja w atelier słynnego Julienne'a, z którego wyszedł jako dojrzały już artysta. Boucher był ozdobą swojej epoki, której beztroskę, frywolność i radość życia tak cudownie umiał oddać w swoich dziełach. Ciekawem jest, że Boucher przy całym swoim genjuszu, posiłkował się bardzo skromną skalą barw. Jego paleta zawierała jedynie kolor niebieski, biały, różowy i zielony. Dopiero później wprowadził do swych obrazów żywą czerwień i soczystą zieleń. Boucher umarł w 1770 r. Wkrótce potem rozpoczęto ostro atakować jego dzieła. Dopiero przed pięćdziesięciu laty rehabilitowano Bouchera i tym razem chyba już nazawsze.

W ROCZNICĘ URODZIN FRAGONARDA

W dniach od 17 do 19 czerwca cała Francja będzie obchodzić uroczyście 200-ną rocznicę urodzin wielkiego malarza francuskiego, Fragonarda. Najwspanialsze obchody ku czci znakomitego artysty odbędą się jednak w Grasse, ojczystem mieście Fragonarda.

AKADEMJA COLETTE

Ostatnią sensacją Paryża jest otwarcie „akademji piękności“ przez słynną powieściopisarkę francuską Colette. Colette, enfant terrible, francuskiego świata literackiego, próbowała już najrozmaitszych zawodów. Była niegdyś aktorką, dziś zajmuje się konserwacją piękności przywiędłych nieco paryżanek. Colette nie rezygnuje jednak ze swych aspiracyj literackich i „sposób użycia“, który widnieje na sprzedawanych przez autorkę „Chéri“ pudełeczkach z najrozmaitszemi kremami, zredagowany jest nadzwyczaj poetycznie.

10-ta rocznica przyłączenia Śląska

W KATOWICACH

Wczoraj rozpoczęły się w Katowicach uroczystości, związane z obchodem 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski. Wszystkie gmachy rządowe, jak i domy prywatne przy głównej ulicy udekorowano flagami o barwach narodowych.

Dzień wypełnił program uroczystości 10-lecia polskiej poczty na Śląsku, który zamienił się w imponującą manifestację narodową. Na uroczyste to święto poczty polskiej przybyli na Śląsk prezesi wszystkich dyrekcyj poczt i telegrafów oraz liczne delegacje z pocztami sztandarowemi i oddziały reprezetacyjne pocztowego P. W. z całej Polski. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym przez ks. inf. Kasperlika. Kazanie wygłosił ks. mjr. Marski. Z przed kościoła ruszył olbrzymi pochód przy udziale drużyn pocztowych i personelu technicznego na Plac Wolności, gdzie na grobie Nieznanego Powstańca p. minister Boerner złożył wieniec. Po odebraniu defilady przez p. ministra pochód rozwiązał się.

W godzinach południowych goście i członkowie delegacyj zwiedzili Muzeum Śląskie, śląskie zakłady naukowe, Państw. Fabrykę Związków Azotowych i t. p. Po południu na stadjonie policyjnego klubu sportowego odbył się przegląd pocztowego P. W. w obecności p. ministra.

W ŁODZI

Dla uczczenia 10-lecia połączenia Śląska z Macierzą odbędzie się w dniu dzisiejszym, staraniem komitetu wyłonionego ze wszystkich sfer społeczeństwa — uroczysty obchód, nad którym protektorat objął Marszałek Piłsudski.

Po uroczystej mszy św. w katedrze i po poświęceniu sztandaru grupy łódzkiej Legjonu Śląskiego, ufundowanego przez społeczeństwo łódzkie, odbędzie się manifestacyjny pochód pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie nastąpi złożenie wieńców przez delegatów stowarzyszeń i związków.

Następnie odbędzie się akademja w sali Filharmonji, gdzie wygłosi przemówienie wicemarszałek Sejmu Polakiewicz oraz udekoruje b. powstańców śląskich krzyżem waleczności i zasługi.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wydała wezwanie do społeczeństwa, szczególnie zaś do b. towarzyszy broni, nawołując do licznego wzięcia udziału w uroczystościach dzisiejszych, by w ten sposób zamanifestować jednomyślność całego narodu polskiego, który w obronie granic swojej Ojczyzny gotów jest do największych poświęceń i ofiar. Obchód 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski da wyjątkową okazję dla zapoznania świata całego z jednolitem stanowiskiem całego narodu.

Otwarcie Targów Wschodnich

Wczoraj o godz. 7-ej rano pociągiem z Warszawy przybył do Lwowa wiceminister Przemysłu i Handlu, p. Doleżal, celem dokonania otwarcia XII Międzynarodowych Targów Wschodnich. P. wiceminister, którego na dworcu kolejowym powitał wojewoda lwowski Rożniecki w otoczeniu przedstawicieli władz, udał się do gmachu województwa a następnie o godz. 10.30 przybył do Bazyliki Archikatedralnej, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Targów. Z katedry przedstawiciele władz i goście przeszli do gmachu Teatru Wielkiego, gdzie o godz. 11-ej rozpoczęła się uroczysta akademja. Po odegraniu hymnu narodowego i po części koncertowej odbyła się część oficjalna. Pierwszy przemówił prezes rady nadzorczej Targów Wschodnich i prezydent m. Lwowa Drojanowski, wznosząc na zakończenie okrzyk ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Piłsudskiego, które to okrzyki zebrani trzykrotnie powtórzyli. Zkolei przemówił prezes komitetu obywatelskiego Targów Wschodnich i prezydent lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej sen. dr. Marcin Szarski oraz przedstawiciel ministra Spraw Zagranicznych, p. minister dr. Karol Bertoni; wreszcie jako ostatni zabrał głos przedstawiciel rządu p. wiceminister Doleżal, który zobrazował na wstępie międzynarodową sytuację gospodarczą, zamknięcie granic przez poszczególne państwa, zmniejszanie się obrotów handlowych, wzmożenie bezrobocia i trudności budżetowe poszczególnych państw, poczem podkreślił, że jednak Państwo Polskie należy do liczby 6-ciu państw europejskich, które zachowały czynny bilans handlowy, walutę złotą, równowagę budżetową, niski współczynnik bezrobocia i nienaruszony spokój społeczny. Wszystko to świadczy, że organizm Polski należy do najzdrowszych w Europie. Stan ten osiągnięty został przez celowe i przemyślane zarządzenia rządu oraz szeroką i karną współpracę obywateli. Na tle obecnej sytuacji z radością powitać należy inicjatywę Targów Wschodnich, które stoją mężnie na swojem stanowisku. W nadziei — zakończył swe przemówienie p. wiceminister Doleżal — że ten wysiłek organizacyjny będzie miał jako swoje następstwo spotęgowanie się handlu we Lwowie oraz wzmożenie dobrobytu i potęgi ojczyzny, mam zaszczyt w zastępstwie ministra Przemysłu i Handlu i w imieniu rządu Rzeczypospolitej złożyć Targom Wschodnim życzenia najzupełniejszej realizacji ich celów.

Z gmachu teatru Wielkiego przedstawiciele władz udali się samochodami na plac Targów Wschodnich, gdzie już przed godz. 12-tą zaczęły napływać masy publiczności. Wpoprzek alei, wiodącej na teren Targów, koło pawilonu Monopolów Państwowych, przeciągnięto biało-czerwoną wstęgę, którą p. wiceminister Doleżal przeciął ze słowami: „W imieniu rządu uważam Targi Wschodnie za otwarte", poczem przedstawiciele władz i goście udali się na zwiedzanie pawilonów, począwszy od pawilonu Monopoli Państwowych. Wieczorem w sali Izby Przemysłowo-Handlowej odbył się raut.

Goniec braterstwa ludów

W epoce, gdy nie znano jeszcze chomąta, gdy nie umiano używać zwierząt, jako siły pociągowej, a reprezentowały ją wyłącznie mięśnie niewolników — nie znano nadmiaru środków żywności, ale i nie znano głodu.

Dziś... — gdy są miljony ludzi niedokarmionych i niedostatecznie odzianych, w Stanach Zjednoczonych pszenicą palą w lokomotywach, w Brazylji setki tysięcy worków kawy zatapiają w morzu, w Egipcie niszczą tysiące bel bawełny.

Żyjemy w epoce zastąpienia żywej siły pociągowej trakcją parową, motorową, elektryczną.

Mózg ludzki stał się wrogiem ludzkości.

* * *

W epoce alchemji, gdy w tyglach i retortach hodowano miraż kamienia filozoficznego, któryby, z djabelską bodaj pomocą, metale w złoto zamieniał, gdy mózgi karmiły się marzeniem o wynalezieniu eliksiru życia — preparowano filtry miłosne i sporządzano jady, ukryte w zatrutej pomarańczy, w pergaminowych kartach książek, w adamaszku kotar osłaniających łoże. Ale trucizna dosięgała tylko jednostkę, przeciwko której była wymierzona.

Leczono wówczas choroby zaklinaniem, dymem ziół, rzucanych na węgle, wypędzaniem niemocy bezsensownemi praktykami, leczono... aż śmierć zrobiła swoje.

Dziś, gdy fizyko-chemja cudów lecznictwa dokonywa, gdy mózg uczony zwalcza dżumę i cholerę, żółtą febrę i afrykańską śpiączkę, gdy ocala życie lub chroni od kalectwa miljony — świątyniach wielkiej wiedzy, w laboratorjach uzdrowicieli ludzkości dzieją się jednocześnie sprawy straszliwe.

Rodzą się tam potęgi śmiercionośne o działaniu niszczycielskiem, tak potwornem, że fantazja największego okrutnika, obłąkanego sadysty nie sprosta wizji ich możliwego dzieła. Wtajemniczeni tylko wiedzą o tem, czego te siły mogą dokonać. Do uszu przerażonego świata dochodzą tylko ich złowrogie nazwy: iperyt, fosgen, biały fosfor, inne jeszcze o nazwach ogółowi nieznanych.

Szatański wyścig zniszczenia.

Niedość było debiutujących w ostatniej wielkiej rzezi światowej gazów, od których żołnierz ślepł lub wypluwał płuca. Profesor Iks przygotował na przyszłą rzeź pociski z białym fosforem, który zapala wszystko, na co spadnie. Profesor Igrek go pobił: wynalazł gaz niewidoczny, który, pełzając po rękawie odzienia, przepala wszystko aż do kości. Profesor Zet coś jeszcze lepszego przygotował: gaz, przenikający mury i ziemię na kilka metrów głęboko: ginie od niego człowiek, zwierzę i roślina i sama ziemia, zatruta, staje się martwa, dla wszelkiego życia organicznego niedostępna.

I to wszystko już nie dla nieprzyjacielskiej armji, lecz dla całej ludności, dla miljonów nie biorących udziału w wojnie, dla całego narodu i wszelkich jego dóbr.

Żyjemy w epoce rekordów.

Więc mamy i rekord międzynarodowy naukowych zbrodniarzy!

Mózg ludzki stał się wrogiem ludzkości.

* * *

Noc tropikalna. Po niezmierzonych rozłogach morskich sunie potężny parowiec, cud techniki, o śrubach już nie maszyną parową, lecz motorem spalinowym poruszanych, 20.000 ton pojemności, 1.000 pasażerów i załogi, basen do pływania, kort tenisowy, luksus i rozrywki, bar, dancing, jazz, gry okrętowe, bezpieczeństwo: łodzi ratunkowych, ile należy, w każdej kabinie pas korkowy, w ramce opis zakładania przyrządu w czterech językach, w miejscu widocznem, na wprost łóżka napisy, w której części pokładu trzeba się znaleźć w razie niebezpieczeństwa. Wachta, oficer dyżurny czuwa, światła nocne w korytarzach — można spać spokojnie.

Nagle alarm: pali się. Ogień wybucha jednocześnie na dziobie i na rufie, wiatr roznosi go po korytarzach i lukach. Płomień rzuca się na mostek kapitański i na radjostację. Ale radjotelegrafista zdążył rzucić w przestwór rozpaczliwy sygnał S. O. S., zanim ogień strawił kabinę. Pochwyciły wołanie przez fale eteru statki pobliskie. Zmieniają kurs. Spieszą na pomoc. Pali się statek francuski. Ratuje rozbitków statek angielski, duński, włoski, japoński, rosyjski. Ratuje francuzów nieprzychylny im marynarz faszystowski, ratuje burżujów marynarz sowiecki, białych ocalają żółci.

Ludzie ratują ludzi w imię człowieczeństwa.

Radjowy goniec powietrzny sprawia doraźny cud. manifestacja braterstwa ludów w godzinę grozy.

Mózg ludzki stał się sprzymierzeńcem ludzkości.

WACŁAW ROGOWICZ

Działalność Stow. „Caritas"

(Z KONFERENCJI PRASOWEJ).

(n. n.) W wigilję dorocznego walnego zebrania członków, katolicki związek instytucyj, zakładów wychowawczych i opiekuńczych archidjecezji warszawskiej „Caritas", urządził konferencję prasową, celem przedstawienia dotychczasowych wyników pracy, oraz zobrazowania swych zamierzeń na przyszłość.

Prezes tej organizacji, koordynującej pracę dobroczynną społeczeństwa katolickiego archidjecezji warszawskiej, zasłużony działacz i kierownik opieki społecznej samorządu stolicy, p. Kazimierz Koralewski. zagajając posiedzenie, w przemówieniu swem podkreślił, że związek „Caritas" jest instytucją, łączącą wszystkie poszczególne organizacje dobroczynne katolickie, z zachowaniem samodzielności każdej z nich, dla ujednostajnienia ich działalności oraz dla pobudzania do bardziej owocnej, bardziej intensywnej pracy, oraz do wytworzenia bardziej planowej współpracy z organami opieki społecznej rządowej i samorządowej. Szczególną zaś troską „Caritasu" jest doskonalenie opieki nad rodziną ubogą, ażeby tej rodzinie, oprócz celowej pomocy materjalnej, dać opiekę moralną.

Szczegółowe sprawozdanie, jak te cele i zamierzenia zostały zrealizowane na terenie Warszawy, złożył dyrektor „Caritasu", ks. dr. Wł. Lewandowicz. Okazuje się, że ta istniejąca zaledwie drugi rok instytucja, powołana do życia przez Arcypasterza J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, pochlubić się może świetnemi rezultatami organizacyjnemi, że w sferę swych bezpośrednich wpływów wciągnęła całą wielką sieć parafji, obejmujących Warszawę z przedmieściami, oraz sąsiednie powiaty archidjecezji warszawskiej. Parafje te, 24 w Warszawie i 40 na terenie najbliższych powiatów, działają obecnie według jednolitego programu charytatywnego, niosąc pomoc materjalną i moralną.

Według niekompletnych danych, bo nie wszystkie parafje nadesłały sprawozdania, okazuje się, że na terenie Warszawy, akcja „Caritasu" w tym organizacyjnym okresie objęła około 5.000 rodzin, czyli przeszło 15.000 osób, pozostających pod stałą opieką parafjalnych komórek dobroczynnych. Pomoc materjalna, udzielona tym rodzinom przez parafje warszawskie w formie pomocy doraźnej gotówkowej, żywnościowej i odzieżowej, przedstawia wartość przeszło 200.000 zł., nie licząc wartości otrzymanego do rozdawnictwa węgla i kartofli. Cyfry te nabierają specjalnego charakteru, jeśli się zważy, że osoby, korzystające z pomocy parafjalnych oddziałów, dla tych lub innych przyczyn, nie korzystają z samorządowych lub państwowych urządzeń społecznych i dlatego właśnie stanowią element wymagający poza pomocą materjalną bardzo wydatnej pomocy moralnej. Poza tą siecią komórek parafjalnych w orbitę działalności „Caritasu" wciągnięte zostały liczne organizacje społeczne dobroczynne, jak Tow. św. Wincentego a Paulo, Patronat nad młodzieżą rzemieślniczą, Tow. Opieki nad dziewczętami, Koło Młodych Ziemianek, oraz zakłady w rodzaju Biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowej, Bursy dla uczennic „Opatrzności", Instytutu Rodziny Marji, Domu Schronienia N. M. P., Zakłady Salezjańskie i t. d. Ogółem 46 większych lub mniejszych stowarzyszeń i zakładów, działających na terenie Warszawy i djecezji. W instytucjach tych „Caritas" koordynuje pracę, pobudza do intensywnej pracy, wprowadza jednolitość metod pracy.

Wydatki „Caritasu" od założenia związku, wynosiły 39.400 zł., przyczem koszta administracji wraz z urządzeniem kursów instruktorskich wynosiły 15.600, resztę zaś wydatków, w sumie 23.800 zł. obrócono na pomoc żywnościową oraz doraźne zapomogi gotówkowe. Dochody na pokrycie tych wydatków pochodziły z subwencji kurji biskupiej 14.600 zł., subsydjum Centr. Komitetu do Spraw Bezbocia 11.000 składek członkowskich ofiar osób prywatnych i imprez.

Jak z tego krótkiego zestawienia widać na dziedzinę życia społecznego Polski wkroczyła instytucja nowa, która opromieniona świetlaną tradycją wiekowej działalności charytatywnej tego niewyczerpanego źródła miłości bliźniego jaką daje wiara katolicka, przy zastosowaniu nowoczesnych metod daje rękojmię świetnego rozwoju, niosąc pomoc materjalną i moralną najszerszym warstwom społeczeństwa.

Min. Zarzycki na Śląsku

Wczoraj o godz. 7.30 rano przybył do Katowic minister Przemysłu i Handlu, dr. Zarzycki, oraz minister Poczt i Telegrafów inż. Boerner. Na dworcu powitał pp. ministrów wojewoda Grażyński w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych. Z dworca obaj ministrowie odjechali do województwa, skąd następnie minister Zarzycki udał się na wizytację Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Po dokonaniu wizytacji p. minister odjechał do Izby Handlowej w Katowicach, gdzie wziął udział w zebraniu rady przybocznej Izby i przedstawicieli organizacyj gospodarczych.

Na zebraniu tem dyrektor Izby, p. Drozdowski, wygłosił obszerne przemówienie, w którem podkreślił aktualne postulaty sfer gospodarczych Śląska.

W odpowiedzi p. minister wyraził radość z powodu, iż objazd Górnego Śląska zbiegł się z 10-leciem objęcia tej dzielnicy przez Polskę, jak również z 10-leciem Izby Handlowej.

W kwestji wzmożenia eksportu p. minister oświadczył, iż musi się wytężyć wszystkie siły, aby zbyt naszych produktów uzyskał swą prężność. P. minister wyraził opinję, że psychika polska musi się zmienić pod względem umiejętności handlowej. Potrafimy wyprodukować wszystko, lecz jeśli chodzi o sprzedanie tego, już jest gorzej.

W kwestji premij wywozowych p. minister podkreślił, iż pierwszym obowiązkiem państwa jest utrzymanie złotego i w tym kierunku rząd nie może się cofnąć przed żadną ofiarą.

Co do przemysłu hutniczego, według wszelkiego prawdopodobieństwa ograniczenia zwrotu ceł nie będą wprowadzone. Chodzi o to, żeby hutnictwo podtrzymać, bo warunki konkurencyjne wychodzą na naszą niekorzyść. Na dłuższą metę nie można będzie tego jednak utrzymać. Jeżeli przemysł węglowy eksportuje głównie kosztem rynku wewnętrznego, musi się temu postawić granice. Liczymy na to, że te rynki, na których krwawiliśmy się, przestaną być deficytowe. Musimy wiedzieć, czy są widoki powodzenia tej polityki.

Wkońcu p. minister zwrócił się z apelem do przedstawicieli zrzeszeń gospodarczych, by podtrzymywali ducha. Niektóre przedsiębiorstwa ulegają całkowitej depresji i temu trzeba przeciwdziałać. Zdajemy sobie sprawę z trudności, ale wiary nie możemy tracić. Czas kryzysu powinien być wyzyskany na dostosowanie się do zmienionych warunków życia.

Międzyn. Meeting Lotniczy

Wczoraj, o godz. 2 m. 30 popoł., nastąpiło otwarcie międzynarodowych zawodów lotniczych, zorganizowanych po raz pierwszy w Polsce przez Aeroklub Warszawski. Otwarcia dokonał w obecności licznych przedstawicieli władz, oraz dyplomacji p. minister Komunikacji inż. Alfons Kühn. Po przeglądzie maszyn odbyła się efektowna defilada, w której wzięły udział wszystkie samoloty krajowej produkcji od najmniejszego turystycznego do wielkiego komunikacyjnego P. Z. L. 4 W międzyczasie z Okęcia nadleciała trójka samolotów myśliwskich pod kierunkiem kpt. Bajana, która wykonała szereg ewolucyj.

Między godz. 16 a 18-ą nastąpił zlot zawodników, biorących udział w raidzie gwiaździstym. Pierwszy z cudzoziemców wylądował znany lotnik — akrobata jugosłowiański Michailovitch, po nim przyleciało 7 Czechów oraz Belg Endhoven i Jugosłowianin Jaklitch. Trzeci samolot jugosłowiański z Białogrodu zawrócił z Czerniowiec. Jugosłowianie z klubu zagrzebskiego wycofali się. Nie przybył również Węgier. Część zawodników, która nie zdążyła przybyć dotychczas, spodziewana jest jutro. Brałaby ona udział w próbach następnych poza konkursem. W ostatniej chwili wpłynęło zgłoszenie naszej rodaczki p. Zofji Mikulskiej z Aeroklubu Medjolańskiego. P. Mikulska spodziewana jest jutro w południe. Z zawodników polskich przybyli z Aeroklubu Krakowskiego pp. Sido i Pirała, bracia Chałupnikowie, oraz por. Kłosiński. Z Aeroklubu Lubelskiego pp. Szulczewski, Cieński i Snawadzki. Z Aeroklubu Poznańskiego p. Szwencer i Morison, oraz poza konkursem kpt. Iżycki. Z Aeroklubu Lwowskiego p. Chorzecki. Poza konkursem również przybyli p. Skórzewski z p. Kuczmą oraz p. Satel i Litwiński z Aeroklubu Śląskiego i kpt. Baliński z Aeroklubu Gdańskiego. Wszyscy zawodnicy, biorący udział w zlocie, wykonali loty na dużej trasie. Z Polaków najdłuższy lot wykonał p. Skórzewski (2.400 klm.). Z zawodników zagranicznych Belg Endhoven, który leciał z Antwerpji przez Amsterdam, Hamburg, Kopenhagę, Berlin, Pragę i Wiedeń.

Wieczorem odbyło się przyjęcie, wydane przez miasto, zaś o godz. 22 przez prezesa Aeroklubu ks. J. Radziwiłła.

W dniu jutrzejszym program przewiduje: godzina od 12 do 14 pokazy szybowcowe, konkurs baloników oraz mody sportowej. Godzina 14 do 15 wyścigi samolotów turystycznych, komunikacyjnych i myśliwskich. Godzina 15 pokaz akrobacji zespołowej. Godz. 16 do 17 konkurs lądowania w prostokącie i od godz. 17 do 18 konkursy akrobacji zawodników zagranicznych i krajowych.

BRIDGE

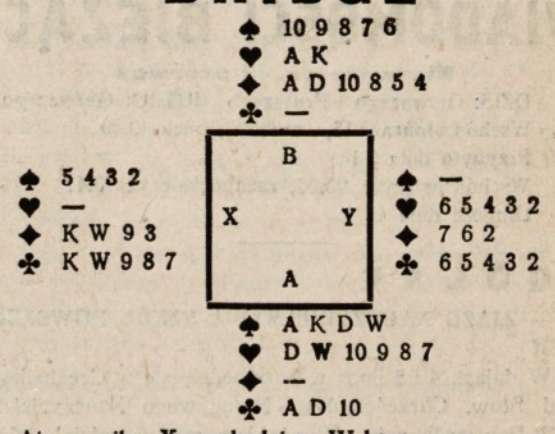

Atu — pik. X wychodzi w W karo.
Ile lew biorą AB?

ROZGRYWKA

	X	B	Y	A
1.	W karo	**A**	x	7 kier
2.	2	6 pik	x	**W**
3.	W	**7 pik**	x	10 trefl
4.	3	8 pik	x	**D**
5.	K	**9 pik**	x	D trefl
6.	4	10 pik	x	**K pik**
7.	5	K kier!	x	**A pik**
8.	7	A kier!	x	A trefl

poczem A bierze pozostałe lewy na kiery.

Ciekawszym motywem tego zadania jest konieczność skrócenia się B w atutach. To, że B musi zrzucić A i K kier rzuca się oczywiście w oczy, lecz doprowadzenie do możliwości takiego zrzutu nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych.

Inne zagadnienie stanowi licytacja, poprzedzająca rozgrywkę. Mogła ona mieć przebieg następujący: A — 2 kiery, B — 4 kara, A — 4 piki, B — szlemik w piki. Istotnie, pierwsza odzywka 2 kiery wymaga u A, przynajmniej A — K pik i A trefl, po odzywce zaś A : 4 pik, szlemik może nie wyjść!

Odmładzanie cery

CIEPŁO NA USŁUGACH LEKARSKIEJ KOSMETYKI

Biogenetyka, t. zn. nauka o rozwoju życia organicznego, wprowadza nas w czarowną krainę pojęć o początku życia oraz nieodzownych warunkach naszego istnienia. Warunkiem rozwoju i bytu wszelkich stworzeń na ziemi jest przedewszystkiem ciepło. Z martwych chemicznych składników wyładowała się pod wpływem ciepła, towarzyszącego procesom chemicznym, tudzież ciepła z atmosfery, pewna, nieznana dotąd energja, czyli siła żywotna. Był okres przed miljonami lat na ziemi, w którym nie było jeszcze ani rozwiniętej roślinności, ani zwierząt. Początek życia organicznego rozpoczął się od drobnej kuleczki, komórką zwanej. Właśnie ona powstała z połączenia się pewnych chemicznych składników przy dostępie wody i ciepła, a dzięki wytworzonej w niej sile żywotnej nie pozostała martwą materją, lecz tworem pobudliwym na bodźce zewnętrzne. Komórka ta kurczyła się, rozmnażała drogą podziału, a nawet łączyły się liczne komórki w bardziej złożone stworzenia. Z komórek tych rozwinęła się w epoce wysokiej temperatury, jaka panowała na naszej ziemi, zwrotnikowo bujna roślinność i fauna. W następnym zaś okresie lodowym wymarł niemal doszczętnie tak świat roślinny, jak i zwierzęcy. Do życia i jego rozwoju, a zatem i do odradzania się i odmładzania komórek tkanek ciała ludzkiego niezbędny jest dopływ ciepła oraz pewnych składników chemicznych, pobudzających już to gruczoły dokrewne, już to same komórki tkanek do żywotności. Zrozumie teraz czytelnik, jak bezcelowe bywa samo natłuszczenie twarzy byle jakim kremem, zrozumie jak hamująco muszą na prawidłowy proces chemiczny i fizjologiczny wpływać pudry z zawartością trujących metali, jak szkodliwie działa mycie twarzy zimną wodą, a zwłaszcza zwilżanie nią głowy, co nieraz bywa u mężczyzn przyczyną łysienia.

W łonie samicy ptaka znajdują się liczne komórki, rozwijające się do wielkości jaja. Zniesione jajo wymaga ciepła do przeistoczenia się w twór żyjący. Również i rozwinięte tkanki odmładzają się przy dopływie ciepła. Dlatego działa diatermja odmładzająco, drogą ocieplania gruczołów dokrewnych. Odmładzanie skóry twarzy wymaga indywidualnego i logicznego postępowania. Tłustą cerę odtłuszcza się a zarazem ożywia częstemi w ciągu dnia spłókiwaniami gorącą niemal wodą i naparzaniami nad parą, jednakowoż bez natłuszczania jej. Zamiast mydła stosuje się wyłącznie proszek marmurowy „Miraculum". Prawidłową skórę natłuszcza się przed myciem gorącą wodą i naparzeniem kremem „Mira", który ma własność odmładzania naskórka. Sucha zaś i wiotczejąca cera wymagają oprócz dopływu ciepła, a zatem mycia gorącą wodą i codziennych naparzań — natłuszczania kremem „Oxa" D-ra Lustra, którego składniki pobudzają gruczoły dokrewne skóry do żywotności. Z pudrów polecam roślinny puder egzotyczny D-ra Lustra.

Dr. med. J. Libański

Z CAŁEJ POLSKI

Robotnicy łódzcy przeciw strajkowi

Nasz korespondent łódzki (k) donosi:

Pomimo dalszych wysiłków „dzikiego" komitetu strajkowego, usiłującego za wszelką cenę doprowadzić do porzucenia pracy przez robotników przemysłu włókienniczego — na terenie Łodzi wszystkie fabryki również wczoraj były czynne bez przerwy.

Na zebraniach robotniczych, które odbyły się w ośrodkach przemysłu włókienniczego w rejonie łódzkim, robotnicy uchwalili nie przystępować do strajku; dotychczasowy „komitet strajkowy" opanowany przez żywioły wywrotowe nie posiada żadnego posłuchu. Robotnicy oczekują na dyrektywy ze strony związków zawodowych. Jak sprawdziliśmy, komitet strajkowy nie posiada dotąd własnej siedziby i nie odbył żadnego posiedzenia. Panuje powszechnie przekonanie, że Komisja Międzyzwiązkowa nie podejmie jednak żadnej uchwały, dopóki komitet strajkowy się nie rozwiąże.

Na wtorek zapowiedziana jest narada Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego na którem rozważana będzie sprawa nieudanego strajku. Ogólną tendencją jest załatwienie spraw spornych pomiędzy pracodawcami i robotnikami na drodze polubownej, agitacja strajkowa nie będzie miała zapewne powodzenia.

GDAŃSK

— **Goście zagraniczni.** W ciągu trzech dni ostatnich odwiedziło Gdańsk szereg dziennikarzy i polityków zagranicznych, a mianowicie: Hennie Smith, były członek parlamentu angielskiego z ramienia partji pracy, Beckles redaktor „Daily Herald", korespondent „Chicago Tribune" na Europę wschodnią i Rosję, Day, dziennikarka amerykańska Moll, norweski dziennikarz Trigue Egelands Dal i wreszcie członek stowarzyszenia francusko-polskiego Viennot. Wszyscy żywo interesowali się sytuacją polityczną w Gdańsku i zwiedzili również Gdynię.

ŁÓDŹ

— **Wybuch kotła.** Wczoraj popołudniu w fabryce „Frydman i Król", nastąpił wybuch kotła do gotowania przędzy. Ciężko ranny został robotnik Franciszek Pęczkowski. (k).

ZDUŃSKA WOLA

— **Gniazdo młodzieży komunistycznej.** W dniu wczorajszym policja wkroczyła do mieszkania Kleinmanów w domu przy ul. Piotrkowskiej 117, gdzie odbywało się **zgromadzenie młodzieży komunistycznej.** Podczas rewizji **znaleziono wiele broszur i odezw treści antypaństwowej. Policja zatrzymała około 40 osób** obecnych na zebraniu. Uczestnikami zebrania była **niemal wyłącznie młodzież żydowska.** (k.).

POZNAŃ

— **Proces chińczyka-przemytnika.** Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Poznaniu zasiadł Chińczyk Ling-Chou-Poo, oskarżony o przemycanie jedwabiu do Polski. Straż graniczna przychwyciła go w dniu 8 maja r. b. w Zbąszyniu, w chwili przemycania do Polski większej ilości jedwabiu. Sąd skazał Chińczyka na konfiskatę towaru i na zapłacenie 2000 zł. grzywny.

— **Przed jarmarkiem na wełnę.** Na pierwszy jarmark wełny w Poznaniu zgłoszono dotychczas 26.312 kg. wełny. Dalsze zgłoszenia napływają. Uważać to należy za bardzo dodatni objaw. Zgłoszenia napływają przeważnie z województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego i białostockiego.

LIDA

— **Strajk w kinach.** Rozpoczął się strajk kino-teatrów. Według oświadczeń właścicieli, strajk jest następstwem nadmiernie wysokich podatków, pobieranych przez magistrat, oraz małej frekwencji publiczności.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 19 czerwca

DZIŚ: Gerwazego i Protazego JUTRO: Gerwazego
Wschód słońca 3.15, zachód słońca 19.59
Przybyło dnia 9.1
Wschód księżyca 22.06, zachód księżyca 3.44
Długość dnia 16.45

OGÓLNE

— ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

W dniach 4 i 5 lipca r. b. odbędzie się w Częstochowie zjazd Stow. Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W zjeździe wezmą udział delegaci z całego kraju. W toku obrad omówione będą najaktualniejsze zagadnienia szkolnictwa powszechnego, m. in. sprawa nowego ustroju szkolnego.

— W SPRAWIE PROJEKTU USTAWY O ROBOTACH I DOSTAWACH PAŃSTWOWYCH

Ministerjum przemysłu i handlu zamierza przeprowadzić projekt ustawy o robotach i dostawach państwowych w drodze dekretu. Ponieważ dotychczas nie wysunięto podobno żadnych trudości ze strony innych ministerjów, jest bardzo prawdopodobne, że ustawa ta zostanie wkrótce zrealizowana.

— X-ty ZJAZD ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH

W dn. 26 do 28 b. m. odbędzie się X-ty ogólny zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. W pierwszym dniu zjazdu odbędzie się uroczysta msza św. w katedrze św. Jana, po której członkowie zjazdu udadzą się na pl. Marszałka Piłsudskiego, by złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Obrady rozpoczną się sprawozdaniem wydziału wykonawczego i rady głównej Zw. Inwalidów Wojennych R. P. W drugim dniu zjazdu nastąpi wybór nowych władz związku. W trzecim dniu zjazdu komisje zdadzą sprawozdanie ze swej działalności.

— WZROST FREKWENCJI NA LINJACH LOTNICZYCH

W związku z wprowadzeniem na naszych linjach lotniczych ruchu codziennego z dniem 1 maja r. b., frekwencja pasażerska, jak i towarowa wzrosła bardzo poważnie. Liczba pasażerów, przewiezionych w maju, wzrosła w porównaniu z kwietniem o 695 osób, co stanowi 146%. Przewóz bagażu zwiększył się o 6.449 kg. (110%), towaru o 14.574 kg. (126%), poczty o 1.365 kg. (77%), wreszcie przewóz gazet o 600 kg. (100%).

MIEJSKIE

— AKADEMJA KU CZCI Ś. P. PREZYDENTA DOUMERA.

Dziś, o godz. 12-ej w poł., odbędzie się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja ku czci ś. p. P. Doumera i ś. p. L. Archimanda, b. szefa Francusko-Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu.

— ODCZYT A. LEDNICKIEGO O LITWIE KOWIEŃSKIEJ

Staraniem Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą odbędzie się w dn. 21 b. m. o godz. 6-ej pp. w sali konferencyjnej P. K. O. (ul. Jasna 9) odczyt prezesa Al. Lednickiego p. t. „Wrażenia z pobytu na Litwie Kowieńskiej".

— Z ZACHĘTY

Wystawa sztuki kościelnej osiemnastego, dziewiętnastego i dwudziestego wieku, obudziła wielkie zainteresowanie publiczności, która dotąd nie miała możności oglądania dzieł sztuki z epoki króla Jana III i Stanisława Augusta, znajdujących się po kościołach i klasztorach i rozwieszonych w miejscach trudnych do obejrzenia. Dzieła te, zgromadzone w doskonałym wyborze wraz z wystawą najwybitniejszych artystów współczesnych, ściągają liczną publiczność i wycieczki szkolne, korzystające ze zniżonych cen wejścia.

— AKADEMJA-KONCERT

Staraniem Rady Szkolnej m. st. Warszawy z racji zakończenia prac Opiek Szkolnych, odbędzie się dziś o godz. 12 w poł. w Dolinie Szwajcarskiej akademja, połączona z koncertem młodych wychowanków.

— TRADYCYJNE „WIANKI" NA WIŚLE

W czwartek dn. 23 b. m. w wigilję św. Jana odbędą się na Wiśle tradycyjne wianki, urządzane przez międzyklubowy warszawski komitet wioślarski. Dochód z wianków przeznaczony jest na pomoc bezrobotnym Warszawy oraz częściowo na fundusz olimpijski. Wianki zapowiadają się wspaniale: moc atrakcyj, jak ognie sztuczne, potwory morskie, korowód dekorowanych łodzi, balet na wodzie i t. d. urozmaicą widowisko. Bilety wstępu po cenach bardzo przystępnych umożliwią szerszej publiczności jaknajliczniejsze przybycie.

— KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ SEKCJI KOBIECEJ L. O. P. P.

Dnia 4 lipca r. b. o godz. 6-ej popoł. Sekcja Kobieca L. O. P. P. rozpoczyna 4-dniowy kurs przeszkolenia kobiecego w obronie przeciwgazowej. Informacyj udziela Komitet Ścisły Kół Pań L. O. P. P., Warszawa, Długa 50, I p., telefon 11-02-04 w godzinach od 9-ej do 14-ej.

Jeźdźcy polscy rezygnują z wyjazdu na igrzyska olimpijskie

Zarząd Pol. Zw. Jeździeckiego, dążąc do najsumienniejszego rozwiązania kwestji wysłania drużyny jeździeckiej na zawody olimpijskie, postanowił przed powzięciem ostatecznej decyzji wszechstronnie zbadać wszelkie możliwości.

Po tegorocznych zawodach konnych w Warszawie, które były uznane jako pierwsza eliminacja olimpijska, Zarząd Związku w porozumieniu z szefem Dep. Kawalerji, zorganizował specjalną grupę treningową w Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu.

Po zapewnieniu w ten sposób naszym czołowym jeźdźcom najlepszych warunków pracy i przeprowadzeniu dwuch dalszych konkursów eliminacyjnych (10 i 14 b. m.) Zarząd Związku pod przew. prezesa swego, płk. dypl. J. Brochwicz - Lewińskiego doszedł na posiedzeniu w w Grudziądzu do przekonania, że praca naszych jeźdźców osiągnęła wysoki poziom techniczny i wyłoniła szereg jeźdźców i koni, rokujących jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Jednak ze względu na ciężkie położenie gospodarcze kraju i dotąd niewyjaśnione możliwości sfinansowania całej ekspedycji w zestawieniu z blizkim terminem wyjazdu, zarząd Związku zdecydował odstąpić od swego pierwotnego zamiaru wysłanie ekipy na zawody olimpijskie

Zabaw na rzecz Komitetu Pomocy Dzieciom

Wczoraj, w ogrodzie pałacu Prezydjum Rady Ministrów, odbyła się zabawa, zorganizowana przez Komitet Pomocy Dzieciom, na którego czele stoi p. Premjerowa Prystorowa.

Na zabawę tę przybyło przeszło 700 osób, m. in. członkowie rządu i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Na program atrakcyj, które wskutek deszczu częściowo przeniesione zostały do wielkiej sali pałacu, złożyły się produkcje baletu opery warszawskiej, śpiew p. Mankiewiczówny i in.

Zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się do godz. 9-ej wieczorem.

* * *

Wczoraj p. ambasadorowa Laroche nadesłała na ręce p. Premjerowej Prystorowej sumę 6.000 fr. na rzecz pomocy dzieciom.

Byt Pogotowia Ratunkowego zagrożony

Obchodzące w r. b. jubileusz 35-lecia istnienia Pogotowie Ratunkowe korzystało przez szereg lat z zapomogi magistratu m. Warszawy w sumie 100.000 zł. rocznie. W r. ub. magistrat zakomunikował zarządowi Pogotowia, że z powodu krytycznego stanu kasy miejskiej, otrzymywać będzie tylko 75.000 zł. rocznie. W tych dniach magistrat znowu zawiadomił Pogotowie, że zapomoga będzie zmniejszona do połowy, t. j. 37.500 zł. Jest to b. dotkliwy cios dla tej niezbędnej w stolicy instytucji, która z każdym dniem boryka się z trudnościami finansowemi. Lekarze i sanitarjusze nie otrzymali pensji za maj i czerwiec. Za dostawę benzyny i artykuły apteczne pogotowie jest winno poważną sumę. Tym sposobem byt Pogotowia Ratunkowego jest b. poważnie zagrożony.

— PRZECIWKO NIEPOWOŁANYM KWESTARZOM

Doszło do wiadomości komisarjatu rządu m. st. Warszawy, że do szeregu właścicieli lokali publicznych, jak restauracje, kawiarnie i t. p. zgłaszają się kwestarze w imieniu różnych instytucyj z prośbą o pozwolenie kwestowania w danym lokalu. Komisarjat rządu wyjaśnia, że organizatorowie, zgłaszający się do właściciela lokalu z prośbą o przeprowadzenie kwesty, winni legitymować się specjalnem zezwoleniem komisarjatu rządu, określającem dokładnie termin, sposób i miejsce przeprowadzenia kwesty, nadto każdy z kwestujących po zgłoszeniu winien wykazać się zaświadczeniem właściwej instytucji, upoważniającem do kwestowania, a poświadczonem przez komisarjat rządu.

Uczmy się chodzić

(g.) W dniu wczorajszym posterunki policyjne na ulicach Warszawy rozpoczęły usilną akcję, celem uregulowania ruchu pieszego przy przechodzeniu przechodniów przez jezdnię.

W ruchliwych zwłaszcza punktach miasta, jak np. przy zbiegu ul. Chmielnej, Brackiej i Zgoda, wysiłki posterunkowych celem nauczania niesfornych w znacznej części przechodniów, już w pierwszym dniu dały dodatni niewątpliwie rezultaty. Rzecz prosta, nie obeszło się bez kar, nakładanych doraźnie na miejscu — jedna złotówka, wysupłana za karę z nieukrywaną irytacją z kieszeni niefortunnego przechodnia — więcej niejednokrotnie, niestety, może nauczyć, niż najbardziej wymowne gestykulacje uprzejmego zresztą policjanta i najbardziej wyraźne przepisy.

Humorystyczne obrazki rozgrywające się na jezdni, grupowały na chodnikach liczne rzesze ciekawej gawiedzi. Nauka z pierwszych dni prowadzona — przyznać należy — z dużym taktem ze strony organów policyjnych, nie pójdzie w las. Nie wątpimy, że już w najbliższym czasie nauczymy się przechodzić ruchliwe jezdnie Warszawy, ułatwiając tem regulowanie ruchu ulicznego i unikając nieszczęśliwych wypadków.

Z Teatrów

OPERA. Dziś i jutro przedstawienie w teatrze Wielkim zawieszone z powodu konkursu Młodego Śpiewaka Polskiego.

NARODOWY. Dziś i jutro 6-aktowa komedja Mikołaja Jewreinowa **„Miłość pod mikroskopem"**.

We wtorek premjera nowej 4-aktowej komedji M. Pagnola **„Fanny"**. Reżyseruje Emil Chaberski.

LETNI. Dziś i jutro wesoł, lekka komedja **„Adwokat w opałach"** G. Wakefielda z K. Junoszą-Stępowskim, M. Gorczyńską, M. Chaveau, Władysławem Grabowskim, W. Biegańskim, St. Hnydzińskim, W. Rapackim.

POLSKI. Dziś i codziennie znakomita sztuka Shawa **„Zbyt prawdziwe, aby było dobre"** w przekładzie Florjana Sobieniowskiego i w inscenizacji Aleksandra Węgierki.

MAŁY. Dziś i codziennie komedja L. H. Morstina p. t. **„Dzika Pszczoła"**.

NOWOŚCI. Dziś operetka Abrahama **„Kwiat Hawaju"** z występem tenora oper włoskich Radzisława Petera. W pozostałych rolach pp. J. Kulczycka, Xenia Grey, H. Brochocka, Jedyńska, Dankiewiczówna, W. Ruszkowski, Demar, Klimaszewski i in.

„ATENEUM". Dziś, t. j. w niedzielę i codziennie oryginalna sztuka A. Afinogenowa p. t. **„Strach"**.

BANDA. Dziś i jutro przedstawienie zawieszone. W środę **„Murzyn Warszawski"** Ant. Słomińskiego z Jaraczem i Kalinówną.

„MORSKIE OKO". Dziś i jutro rewja **„Wesoła podróż"** z Kazimierzem Krukowskim, Gruszczyńskim, Halama, Mankiewiczówną i Parnellem na czele świetnego zespołu.

„NOWY ANANAS". Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem **„To jest Fuks"**

CYRK. Codziennie w Cyrku wielkie batalistyczne widowiska **„Krzyżacy"**. **„Bitwa pod Grunwaldem"**. **„Hołd pruski"**. Sceny zbiorowe z udziałem 300 osób w kostjumach historycznych.

PRZEDSTAWIENIA NIEDZIELNE W TEATRZE NA WYSPIE W ŁAZIENKACH. W niedzielę, o godz. 4 pp. w teatrze na Wyspie w Łazienkach ukaże się pod kierunkiem kapelmistrza Sillicha fantastyczny balet L. Różyckiego **„Pan Twardowski"** z występem świetnej tancerki p. Haliny Szmolcówny i z udziałem całego zespołu baletowego. Tegoż dnia o godz. 8 w. również w teatrze na Wyspie odegrane będzie arcydzieło narodowe Moniuszki **„Halka"**, pod kierunkiem kapelmistrza Zuny, z udziałem pp. Zmigrod-Fedyczkowskiej, niepospolitej odtwórczyni roli tytułowej, Dygasa, Maja, Szczepańskiej, Mossoczego, Bolko i in.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Dwa serca biją w walca takt".
Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabiłem".
Capitol — „Ułani, ułani".
Casino (Nowy Świat): — Bracia Karamazow".
Colosseum — „Cichy Don".
Hollywood — „Żona Maharadży".
Filharmonja — „Zakazana Przygoda".
Majestic — „Bezbożne Dziewczę".
Palace (Chmielna 9): — „Musisz być moją".
Pan (Nowy Świat 40): — „Krwawe perły".
Światowid (Marszałkowska 111) — „Demon miłości".
Stylowy — „Zew Młodości".

Nekrologja

Antoni Wojnar, kierownik kursów stenograficznych, lat 36. Pogrzeb odbył się dn. 18 b. m.

Józef Wójcikowski, urzędnik M. S. Z. Pogrzeb odbędzie się dn. 20 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele N. M. P.

Marja z Kozyrskich Kamieńska, lat 45. Pogrzeb odbędzie się dn. 20 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Między Lozanną i Genewą

LOZANNA (PAT). Po dwudniowem wielkiem ożywieniu w Lozannie panował dziś spokój. Nie odbyło się żadne posiedzenie za wyjątkiem zebrań wewnętrznych poszczególnych delegacyj. Szereg głównych delegatów wyjechało z Lozanny. Herriot wyjechał jeszcze wczoraj wieczorem do Paryża. Ministrowie Sir Simon i Grandi udali się do Genewy, dokąd jutro udaje się także MacDonald, który w dniu dzisiejszym odbył dłuższą wycieczkę w okolice Lozanny. Jutro też przyjeżdża z Paryża do Genewy Paul Boncour, co pozwala przypuszczać, że rozmowy rozbrojeniowe zostaną wznowione w Genewie począwszy od jutra.

„Journal de Genève“ zapewnia dziś wieczorem, że minister Simon otrzymał od MacDonalda nową instrukcję w sprawie rozbrojenia, mającą doprowadzić do porozumienia. Dziennik twierdzi, że MacDonald pragnie równoległego rozwoju wypadków w Genewie i w Lozannie i spodziewa się odnieść podwójny sukces.

Charakterystyczne jest, że podczas gdy szefowie rządów względnie ministrowie spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch, Polski i innych państw stale jeżdżą z Genewy do Lozanny i z Lozanny do Genewy, kanclerz von Papen i minister Spraw Zagranicznych Niemiec, von Neurath unikają wszelkiego kontaktu z Genewą, pozostawiając sprawę rozbrojenia wyłącznie ambasadorowi Nadolnemu. Niemieccy mężowie stanu chcą w ten sposób niewątpliwie wykazać, że między konferencją w Genewie a konferencją w Lozannie niema żadnego związku. Jest to zupełnie sprzeczne z poglądem ogółu delegacyj, które, jak to podkreślił w swej mowie MacDonald w czasie otwarcia konferencji, są przekonane o ścisłej łączności pomiędzy pracami konferencji rozbrojeniowej a konferencją lozańską.

Przemówienie von Papena przez radjo

BERLIN (PAT). Bawiący w Lozannie kanclerz Rzeszy von Papen wygłosił dziś wieczorem mowę przez radjo. „Niemożliwe byłoby w czasach obecnych przewodzić Niemcom, — mówił kanclerz. — pozostając obojętnym wobec prądów, które swojemi instynktami i wolą stały się uosobieniem woli do życia narodu niemieckiego. W interesie zarówno Rzeszy niemieckiej, jak i świata całego leży zdecydowany zwrot w dziejach epoki powojennej. Dokonanie jego będzie zadaniem konferencji lozańskiej. Zarazem jednak zebrani w Lozannie przedstawiciele zagranicy muszą zrozumieć, że naród niemiecki przechodzi nietylko kryzys gospodarczy, ale i moralny, wobec którego niemożliwem jest pozostawanie przy parlamentarnych metodach, dobrych w czasach spokojnych, lecz który przezwyciężony być może tylko w duchu jednolitej manifestacji woli narodów“. Zwracając się do zagranicy z apelem, aby okazała zrozumienie dla ciężkiej sytuacji Niemiec, kanclerz czyni to jako przedstawiciel całego narodu.

MUSSOLINI WINSZUJE MACDONALDOWI

LOZANNA (PAT). Mussolini wystosował do ministra Grandiego telegram, w którym poleca mu złożyć powinszowania MacDonaldowi z powodu jego przemówienia. Mussolini dodaje: „Jeżeli pragniemy rekonstrukcji świata, musimy działać szybko i powziąć konkretne decyzje“.

KANCLERZ AUSTRJACKI JEDZIE DO LOZANNY

WIEDEŃ (PAT). Wyjazd kanclerza austrjackiego Dollfussa do Lozanny nastąpi, jak sądzą wiedeńskie koła urzędowe, w poniedziałek lub we wtorek przyszłego tygodnia.

RUCH MONARCHISTYCZNY W BAWARJI

BERLIN (PAT). „Welt am Sontag“ ogłasza interesujące szczegóły o wzmagającym się w Bawarji ruchu monarchistycznym. Koła monarchistyczne zebrały na listy gratulacyjne z okazji 63-ej rocznicy urodzin następcy tronu bawarskiego Ruprechta, podisy prawie 100 proc. ogółu ludności z obszaru górnej Bawarji.

AKCJA KOMINTERNU W POŁUDN. AMERYCE

VALPARAISO (PAT). W ostatnich dwuch dniach dokonano tu bardzo licznych aresztowań wśród komunistów, którzy natychmiast byli deportowani, jak przypuszczają na wyspy Lasafuera. Wykryto przeszło 700 jaczejek komunistycznych, rozrzuconych w całym kraju. Aresztowano pozatem 8 cudzoziemców za działalność komunistyczną; aresztowani są Rosjanami.

NOWE ZAKUPY ZŁOTA PRZEZ BANK ANGIELSKI

LONDYN (PAT). Bank Angielski zakupił znowu złota na sumę 1,027.419 złotych funtów. Stan złota Banku Angielskiego doszedł więc już do 136 miljonów funtów.

NOWY LOT W STRATOSFERĘ

WIEDEŃ (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Zurychu, że w początkach lipca prof. Piccard zamierza dokonać nowego lotu w stratosferę. Wzlot ten nastąpi nie z Augsburga, lecz z Zurychu. Zamiast inż. Küpfera, towarzyszyć będzie prof. Piccardowi jego nowy asystent Max Cosyns. Gondola balonu prof. Piccarda będzie znacznie ulepszona. Dla uniknięcia gorąca pokryta będzie białą emalją. Jako balast służyć będzie, podobnie jak i poprzednio, pył ołowiany. oGndola będzie miała 8 okien, a nie jak poprzednia, 2. Średnica jej wyniesie 2 m. 20 cm. Waga gondoli wynosić będzie 275 kg. Nowa powłoka balonu jest największą na świecie, obejmuje bowiem 14.000 mtr.³. Łącznie z balastem balon ważyć będzie 1.760 kg.

Ze sportu

JĘDRZEJOWSKA POKONANA W FINALE TURNIEJU O MISTRZOSTWO LONDYNU

Rozegrany wczoraj mecz finałowy w grze pojedyńczej pań o mistrzostwo Londynu pomiędzy polską Jędrzejowską i amerykanką Burke, zakończył się zwycięstwem tennisistki amerykańskiej, po zaciętej walce, trwającej prawie całą godzinę. **Amerykanka pokonała polkę w trzech setach: 1:6, 7:5, 6:4.**

W pierwszym secie Jędrzejowska grała znakomicie i wygrała łatwo 6:1. W drugim — amerykanka rozpoczęła grę bardzo ostrą. Przy bardzo zaciętej walce wygrała drugiego seta Burke, 7:5. W ostatnim secie obie zawodniczki zdradzały wyraźne zmęczenie. Jędrzejowska, grając zbyt nerwowo, zawodziła w forhandach, w których bardziej opanowana Burke, wyraźnie górowała.

W PONIEDZIAŁEK WALCZY TŁOCZYŃSKI W WIMBLEDONIE

W poniedziałek, rozpoczyna się słynny międzynarodowy turniej tennisowy w Wimbledonie, który gromadzi światową elitę rakiet. W poniedziałek walczy Tłoczyński, który spotyka się w pierwszej rundzie z anglikiem Godsell. Jędrzejowska pierwszy swój mecz wimbledoński rozegra we wtorek.

Ceny chleba

Zarządzeniem Komisarza Rządu na m. st. Warszawę z dnia 18 czerwca 1932 r. w myśl porozumienia, osiągniętego z Cechem Piekarzy, ustalone zostały z dniem 19 b. m. następujące ceny maksymalne na chleb żytni: chleb żytnio-pytlowy za 1 kg. — 47 groszy, chleb żytni sitkowy za 1 kg. — 35 gr., chleb żytni razowy za 1 kg. — 35 groszy.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od powyżej wyznaczonych, ulegną w trybie postępowania karno-administracyjnego karze aresztu do 6 tygodni lub karze grzywny do 3.000 zł.

Wyścigi konne

WYNIKI Z 27-go DNIA SEZONU WIOSENNEGO (18.VI)

Najcenniejsza nagroda dnia (6.000) w gonitwie z płotami zebrała u startu 6-ciu najlepszych skoczków na naszym torze. wyścig wygrał płn. Pan Prezes, bijąc w walce o 1 dł. Dresa. Dla ogólnej faworytki Ponteby dystans, okazuje się, był zbyt długi. Klasowa Grażyna skakała tym razem lepiej, lecz dystansu 3.600 m. nie umiała przezwyciężyć. Gonitwa o nagrodę pierwszej kategorji została zakończona finiszem dość pewnym 4-letniej Chyżej po Schalki Csaesi. Gonitwę rozgrywaną na dystansie „Derby“ również finiszem dość pewnie o 2 dł. wygrała importowana z Francji Parthian-Memoris, bijąc importowanego z Węgier Lu Tritorna. Gonitwę o nagr. 3-ej kat. dla koni starszych, rozegrały między sobą na całym dystansie przodując Bohun i Jacht, mijając celownik łeb w łeb; pozostali współzawodnicy nie odgrywali żadnej roli w gonitwie. Dużą niespodziankę zrobiła w ostatniej gonitwie dnia trzyletnia Beryl, pod ż. Góreckim, bijąc łatwo faworyta Cherry Boy'a i trzech jeszcze wcale niezłych rówieśników.

Pogoda pochmurna, tor lekko elastyczny. Publiczności dość dużo.

Dziś zostaną rozegrane dwa handicapy Wielkopolski dla 4 let. i starsz., dystans 1.800 m. i Małopolski dla 3 letnich na dystansie 2.100 m.; obydwa wyposażone sumą 7000 zł. dla zwycięskiego konia. Obydwa handicapy skonstruowane z dużą znajomością rzeczy, tak że szanse uczestników zostały doskonale wagą wyrównane, a wskutek tego zwycięscę jest trudno przewidzieć.

Szczegółowe rezultaty poniżej.

I. Nagr. 1.600 zł. dla 4 l. i str. — 1.600 m.: 1) Resonnance kl. B. Peretjatkowicza (j. Gibek), 2) Parisinita, 3) Czuj Duch, 4) Wisienka, 5) Tabu II, wygrane po walce o 2 dł. w 1 m. 45 s., tot. 18, fr. 13 i 18 zł.

II. Nagr. 1.800 zł. dla 3 l. — 1.800 m: 1) Alkazar og. st. „Ktery-Szepietów“ (ż. Czenuszenko), 2) Arbeit, 3) Orawa i Łom łeb w łeb, 4) Instar, 5) Jar, 6) El-Greco, 7) Korsarz, wygrane w walce o ¾ dł. w 1 m. 59½ s., tot, 24, fr. 13, 15 i 14 i 15 zł.

III. Nagr. 6.000 zł. Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. — 3.600 m.: 1) Pan Prezes og. W. Linharda (j. Cherubin), 2) Dres, 3) Stabil, 4) Ponteba, 5) Bacarat, 6) Grażyna, wygrane o ¾ dł. w 4 m. 15 s., tot. 44, fr. 20 i 25 zł.

IV. Nagr. 2.500 zł. dla 3 l. i st. — 1.800 m.: 1) Chyża kl. C. Nowackiego (j. Nowak), 2) Irkut, 3) Varahand, wygr. o 1 dł. w 1 m. 55 s., tot. 23 zł.

V. Nagr. 2.100 zł. dla 4 l. i st. — 2.400 mtr.: 1) Parthian—Memories kl. st. „Łochów“ (ż. Fomienko), 2) Lu Friborn, 3) Centaur, 4) As Coeur, 5) Figiel, wygrane łatwo w 2 m. 38 i pół s., tot. 26, fr. 16 i 33 zł.

VI. Nagr. 1.800 zł. dla 4 l. i st. — 1.800 mtr.: 1) Bohun II og. J. Bajera z Michalczyk i Jacht II (ż. Fomienko), łeb w łeb, 3) Temperament, 4) Bachmat, 5) Figaro, 6) Sangeskönigin, 7) Paroman, wygr. w walce łeb w łeb, trzeci o 4 dł. w 1 m. 56 i pół s., tot. 13 i 18, fr. 12, 16, i 30 zł.

VII. Nagr. 2.100 zł. dla 3 l. — 2.100 mtr.: 1) Beryl kl. K. Plisowskiego (ż. Górecki), 2) Cherry Boy, 3) Maglasz, 4) Pielgrzym, 5) Reyen, wygrane pewnie o 1 i pół dł. w 2 m. 18 s., tot. 108, fr. 29 i 16 zł.

Dziś na torze wyścigowym odbędzie się dzień mody, na wzór podobnych imprez, urządzanych na torach wyścigowych stolic europejskich. Zostanie zorganizowany pokaz mód z udziałem pierwszorzędnych stołecznych firm, zostanie rozlosowany cały szereg cennych upominków.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 19-go CZERWCA R. B.

1. Piorun, Dżonka.
2. Dzierlatka, Księżna Pani.
3. Szarża, Minerwa, Beau.
4. Amulet, Narta, Lancelot.
5. Fataliste, Ergot, Chłosta.
6. Brytanja, Iberus, Doż.
7. Izbor, Montevideo, Romaielli.
8. Kolczyga, Lirnik, Figiel.

ZUZLE THOMASA belgijskie, SUPERFOSFAT KRAJOWY i inne NAWOZY SZTUCZNE
NAJTANIEJ DOSTARCZA
BARAŃSKI, BARCIKOWSKI i S-ka
Warszawa, ul. Zgoda Nr. 1, telefon 701-37 i 731-62
Magazyny w Warszawie: ul. Tatarska 2, tel. 11-02-63
Adres telegraficzny: Warszawa, Barkrabar
4261

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ sprawia znakomitą ulgę. Żądać w aptekach i drogerjach. —4216—

Nauka pływania dla radjosłuchaczów stolicy

Wszystkie ankiety sportowe, przeprowadzane wśród lekarzy, dały jednakowy wynik: za najzdrowszy sport uznano jednogłośnie pływanie. Lekarze zastrzegli się jedynie przeciw nadmiernym wysiłkom i manji rekordów, polecając wszystkim, zarówno dorosłym jak i dzieciom pływanie umiarkowane — dla przyjemności i zdrowia.

Jeżeli do tego orzeczenia lekarzy dodamy kilka liczb, dotyczących wypadków w naszym kraju — ginących rok rocznie „mokrą śmiercią", — to nie zdziwimy się wcale, że referat sportowy Polskiego Radja rozpoczął w roku zeszłym szerszą akcję organizowania bezpłatnych lub ulgowych kursów nauki pływania dla radjosłuchaczów stolicy.

Akcja ta już dzisiaj poszczycić się może bardzo dobremi wynikami.

W lecie roku ubiegłego referat sportowy Polskiego Radja zorganizował na luksusowo urządzonym basenie W. K. S. „Legji" dwa bezpłatne kursy nauki pływania dla dzieci rodjosłuchaczów stolicy. Na kursach tych nauczyło się pływać przeszło 50 dzieci.

Pozatem w przeciągu lata ubiegłego roku również na stadjonie pływackim „Legji" odbyły się kursy ulgowe, na których 35-ciu radjosłuchaczów opanowało jeden z nowoczesnych stylów pływackich — przeważnie — „crawla".

W zimie 1931-32 r. akcja nauki pływania przeniosła się na baseny kryte, które stanowią znacznie lepszy teren do nauki ze względu na temperaturę wody. U nas w Polsce temperatura wody naturalnie słońcem ogrzanej rzadko kiedy przekracza 18 — 19 stopni, dlatego znacznie lepiej jest uczyć się pływać w zimie na basenach krytych, gdzie woda zawsze jest jednako ciepła i nigdy nie spada niżej 22 — 21 stopnia. Dlatego właśnie prawdziwe wzięcie nauki pływania rozpoczęto dopiero w zimie. Mimo braku zrozumienia dla spraw, już nietylko sportu pływackiego, ale nawet pływania wogóle, przełamanego częściowo tylko przez radjowe odczyty na ten temat, bilans kursu nauki pływania wypadł niespodzianie dobrze.

Na basenie krytym AZS-u przy ul. Akademickiej 5 za pośrednictwem referatu sportowego P. R. nauczyło się w ciągu ubiegłej zimy pływać około 400 osób. W tym samym czasie na drugim basenie krytym stolicy, znajdującym się w gmachu Kasy Chorych przy ul. Wolskiej 52, pobierało naukę pływania blisko 200 radjosłuchaczów. Wobec tego, na obu basenach nauczyło się pływać w ciągu zimy 600 radjosłuchaczów. Jeśli do tej cyfry dodamy ilość radjosłuchaczów, którzy nauczyli się pływać w lecie roku ubiegłego, otrzymamy imponującą sumę 685 osób, które nauczyły się pływać dzięki Polskiemu Radju.

Bilans powyższy nie jest jeszcze zamknięty. Do okresu rocznego brakuje jeszcze bieżącego lata. Obecnie nauka pływania dla radjosłuchaczów odbywa się na specjalnych kursach ulgowych w dwóch basenach, a nie w jednym, jak w roku ubiegłym — przypuszczać zatem należy, że liczba 685 z końcem roku sprawozdawczego przekroczy z górą 1.000 osób.

W bieżącym sezonie nauka pływania dla radjosłuchaczów stolicy, którzy wykażą się opłaconym abonamentem radjowym za ostatni miesiąc, odbywa się na basenie letnim przy ul. Łazienkowskiej 3, oraz na basenie AZS-u w Parku Skaryszewskim. Każdy z tych basenów ma swoje zalety: basen „Legji" — europejski luksus i wygody, basen AZS-u — dużą otwartą wodę połączonego z Wisłą jeziora Kamionkowskiego.

Zapisy na ulgowe kursy „Legji" (całkowita opłata 15 zł. od osoby), przyjmuje sekretarjat basenu przez cały dzień, tel. 9-64-17. Na kursach „Legji" nauka prowadzona jest najnowszą metodą instruktora Szelestowskiego, za pomocą której nawet najbardziej niezdolny uczeń opanowuje Crawla w przeciągu 6-ciu — 10-ciu lekcyj.

Zapisy AZS-u przyjmuje na miejscu kancelarja stadjonu AZS w godzinach od 10 do 12 i 16 do 19. Całkowita ulgowa opłata dla radjosłuchaczów na kursach w grupie wynosi 10 zł., indywidualnie 20 zł. Informacje telefoniczne — 443-46 w godzinach od 14 do 16-jej.

ŚRODA

22 czerwca

12.10 — Przegląd prasy. **12.45** — Płyty. **13.35** — Płyty. **15.10** — Płyty. **15.35** — Chwilka morska i kolonjalna. **15.40** — Audycja dla dzieci. **16.05** — Płyty. **16.40** — Płyty. **16.40** — Skrzynka pocztowa. **17.00** — Koncert popularny w wyk. ork. P. R. **18.00** — Sport w życiu młodzieży" — wizyt. J. Ostrowski. **18.20** — Muzyka taneczna. **18.50** — Rozmaitości. **19.35** — Prasowy Dziennik Radjowy. **19.45** — „Skrzynka poczt. roln.", **20.00** — Koncert chóru ukraińskiego. **20.55** — Kwadrans literacki. Nowela B. Prusa p. t. „Widzenie". **21.10** — **Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego.** **22.00** — Muzyka taneczna. **22.25** — Odczyt w jęz. esperanckim. **22.50** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w nr. 165 z 17 b. m.

Ruch wydawniczy

ENCYKLOPEDJA PRZEMYSŁU I HANDLU WEŁNIANEGO

Pod powyższym tytułem ukazała się I-sza część trzytomowego dzieła inż. Stefana Katelbacha w niewielkiej objętości, bo 200 stron zaledwie liczącej książce, autor ujął w treściwym lecz niezmiernie jasnym wykładzie obszerne wiadomości z geografji i biologji wełny, role jej w gospodarstwie światowem z podkreśleniem stosunków polskich, technologję wełny i technikę handlu wełnianego światowego Polski. Umiejętne powiązanie wiadomości teoretycznych z wskazówkami praktycznemi wzbogacając polską literaturę ekonomiczną, pierwszą obszerną pracą z tej dziedziny, stwarza cenny przewodnik dla techników i handlowców oraz podręcznik dla uczni szkół włókienniczych. Książka ukazała się nakładem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej, Warszawa, Nowy Świat 17.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

Nr. 25 „Tygodnika Illustrowanego" przynosi artykuły: J. Wittlina „Św. Franciszek na wojnie", K. W. Zawodzińskiego „Współczesna epopea żydowska", J. Parandowskiego „Dysk olimpijski" i in. W artykule wstępnym dr. G. Groeger omawia całokształt sprawy „Prawa autorskiego", St. Podhorska-Okołów daje żywy felieton o duszy współczesnego Budapesztu „Pod posągiem „Csicosa". W. Husarski zajmuje się „Kulturą artystyczną Węgier", Kronika teatralna, felieton sportowy J. Janowskiego, dział Idee i zdarzenia, aktualja — uzupełniają treść n-ru.

Zakład wychowawczo-naukowy Zakonnic Najśw. Serca Jez.

(Sacré Coeur)

WE LWOWIE, PL. ŚW. JURA 1. (TELEFON 14-45)

Gimnazjum humanistyczne z pełnemi prawami (A).

Internat dla pensjonarek i dla studentek.

CENY PRZYSTĘPNE. Duży ogród, tennis i t. d.

4207

TOWARZYSTWO FABRYK PORTLAND CEMENTU

„WYSOKA"

SPÓŁKA AKCYJNA

W dniu 26 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Edwarda Natansona Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

Po wysłuchaniu sprawozdania za 1931 rok, złożonego przez Prezesa Zarządu, d-ra Pawła Minkowskiego, które wykazało mimo istniejącego ogólno-gospodarczego kryzysu, dodatni stan interesów przedsiębiorstwa, Walne Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło bilans wraz z rachunkiem strat i zysków i udzieliło władzom Spółki pokwitowania.

Przy omawianiu sprawy podziału zysku za 1931 rok, jeden z obecnych akcjonarjuszów wystąpił z wnioskiem o wydzielenie z zysku Członkom Zarządu przysługującej im, w myśl uprawnień statutowych, tantjemy, przyznanie urzędnikom Spółki gratyfikacji w kwocie zł. 25.000 oraz powiększenie dywidendy z 5 proc. proponowanych przez Zarząd do 6 proc.

Na specjalne podkreślenie zasługuje odpowiedź p. Prezesa d-ra Minkowskiego, który w imieniu Zarządu oświadczył, iż Członkowie Zarządu, uwzględniając długotrwałe przesilenie gospodarcze, oraz spowodowane twardą koniecznością redukcje, mimo posiadanych uprawnień, rezygnują z przysługującej im tantjemy, natomiast pozostałym, zgłoszonym wnioskom, w przedmiocie przyznania urzędnikom Spółki gratyfikacji oraz powiększenia dywidendy — nie sprzeciwia się.

W związku z tem osiągnięty przez Spółkę, już po dokonaniu odpisu na amortyzację w kwocie zł. 1.272.674,95 zysk za 1931 rok zł. 1.044.339,10, po doliczeniu do tegoż pozostałości z zysku za 1930 r. 87.427,08, razem zł. 1.131.766,18, postanowiło podzielić w sposób następujący: 1) na kapitał zapasowy 8 proc. zł. 83.547,13, 2) na gratyfikacje dla urzędników zł. 25.000, 3) na opłatę podatku dochodowego zł. 296.980,34, 4) na laboratorjum do prac nad cementem imienia Juljusza Bolesława i Bronisława Eigerów przy Politechnice Warszawskiej zł. 5.000, 5) na dywidendę 6 proc. zł. 720.000, razem zł. 1.130.527,47, pozostałe zaś zł. 1.238,71 przenieść na 1932 rok.

Termin wypłaty dywidendy ustalony zostanie przez Zarząd. Skład Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki jest następujący: **Zarząd:** Bernard W. Holenderski — Prezes, Jakób Kroll, inż. Antoni Eiger, Jakób Eiger, Jan Wyganowski. **Rada Nadzorcza:** Dr. Paweł Minkowski — Prezes, Diana Eigerowa, dr. Fritz Carus, prof. dr Marjan Eiger, Stefan Marek Eiger, Golla Ettingerowa, Janusz Holenderski, Stanisław Holenderski, Józef Kroll, Ludwik Natanson, dr. Fedor Weinschenck. —4268—

BILANS TOWARZYSTWA FABRYK

Portland-Cementu „WYSOKA"

SPÓŁKI AKCYJNEJ

w dniu 31 grudnia 1931 roku.

Stan czynny. Nieruchomości zł. 19.388.367,28. Ruchomości zł. 730.542, gr. 34. Zapasy materjałów zł. 1.290.593,49. Produkty gotowe zł. 655,722,03. Kapitały i fundusze zł. 1.837.156,81. Dłużnicy zł. 1.186.950,74. Wydatki roku przyszłego uiszczone w roku sprawozdawczym zł. 8.136.43 Stan czynny ogółem zł. 25.097.469,12. Gwarancje zł. 449.430,12. Kaucje i depozyty zł. 623.695,48, zł. 1.073.125, gr. 60.

Stan bierny. Kapitał zakładowy zł. 12.000.000. Kapitał zapasowy zł. 1.202.068,81. Kapitał amortyzacyjny zł. 9.166.899,58. Dywidenda niepodniesiona zł. 59.415. Wierzyciele zł. 1.492.497,88. Wydatki roku sprawozdawczego do uiszczenia w roku następnym zł. 38.780,81. Sumy przechodnie zł. 6.040,86. Straty i zyski: Pozostałość z 1930 roku zł. 87.427,08. Zysk za 1931 rok zł. 1.044.339,10 (zł. 1.131.766,18). Stan bierny ogółem zł. 25.097.469,12. Gwarancje zł. 449.430,12. Kaucje i depozyty zł. 623.695,48, zł 1.073.125,60.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1931 R.

Winien. Koszty handlowe i pensje zł. 1.089.574,52. Swiadczenia socjalne zł. 181.210,80. Podatki skarbowe i komunalne zł. 277.524,29. Różnice kursowe zł. 16.886,51. Amortyzacja za 1931 rok zł. 1.272.674,95. Zysk za 1931 rok zł. 1.044.339,10. Razem złotych 3.882.210,17.

Ma. Procenty i dyskonto weksli zł. 7.024,81. Zysk brutto za 1931 r. zł. 3.875.185,36. Razem zł. 3.882.210,17.

Bilans, oraz rachunek strat i zysków za 1931 rok, zostały zatwierdzone przez Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów w dniu 25 maja 1932 r. O terminie i miejscu wypłaty dywidendy za 1931 rok, w wysokości 6 proc. nastąpią oddzielne ogłoszenia.

SYPIALNIA

solidna angielska jasny dąb 11 sztuk — bardzo tanio

Aleja Szucha 4 m. 24

godz. 4 — 5

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Bobińskiej Sienkiewicza 4. Nauczycielka—konwersacja angielska muzyka. Nauczyciel. Wychowawczyni. Gospodyni wiejska. 4266

Biuro Ziemianek poleca na lato korepetytorów i cudzoziemki. 4265

2 samochody w bardzo dobrym stanie do sprzedania Minerwa 30 H. P. Citroën 6 cyl. Zgłoszenia listowne do Admin. „Dnia Polskiego", Warszawa, Szpitalna 1 pod Samochód „Citroën". 4045

Rządca Pomorzanin lat 39 z ukończoną szkołą rolniczą i 10-cio letnią praktyką, z dobremi referencjami, skromnych wymagań poszukuje posady do majątku. Wiadomość: Warszawa, ul. Freta 1 m. 18b. dla „Rolnika". 4084

Samochód Studebäcker karetka, nowoczesny, w dobrym stanie sprzedam. Wiadomość tel. 8-39-72, Nowowiejska 32. 4137

Student, rutynowany korepetytor, wyjedzie na kondycję. Wymagania skromne. Łaskawe oferty: Warszawa „Dzień Polski" Szpitalna lub „Korepetytor" 4263

Sulejówek, letnisko tanie bardzo ładne 2 pokoje z kuchnią i dużym słonecznym tarasem, otoczone laskiem i ogrodem do wynajęcia od zaraz. Wiadomość telefon 682-75 od godz. 14 — 18-ej. 4258

Zioła lecznicze według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi e. t. c. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki—Apteka.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. ROWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej". Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI